Nr. 345. **We Lwowie Sroda dnia 13 Grudnia 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8 rue de Varsovie.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatna korespondencja 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego”, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego” kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„B L U S Z C Z”

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA”

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Obstrukcja czeska.

Lwów 12 grudnia.

Stosownie do uchwały, powziętej na ostatniem posiedzeniu klubu młodoczeskiego, a przyjętej do zatwierdzającej wiadomości przez komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego w Pradze, rozpocznie się na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa oficjalna obstrukcja czeska przeciw prowizorjum budżetowemu. Nie będzie to atoli hałaśliwa obstrukcja, taka, jaką uprawiali Niemcy, połączona z piskiem, krzykiem, łamaniem pulpitów, a nawet atakowaniem przeciwników nożami, lecz obstrukcja spokojna, trzymająca się ściśle przepisów regulaminu, a podyktowana nie nieuzasadnionem żądaniem utrzymania się dalej przy hegemonji, — choćby to było połączone z uciskiem innych narodów, jak to miało miejsce u Niemców, — lecz chęcią uzyskania jakiejś rekompensaty za ciężką krzywdę, wyrządzoną narodowi czeskiemu przez bezwarunkowe zniesienie rozporządzeń językowych.

Wszelkie rokowania, dążące do ułożenia jakichś znośnych stosunków między Czechami a Niemcami, spełzły na niczem wskutek uporu Niemców. Czesi byli skłonni do jak najdalej idących ustępstw, ale im Czesi dawali więcej dowodów swej szczerej chęci do zgody, tem Niemcy stawali się oporniejsi. Obstrukcja czeska więc jest tylko skutkiem stanowiska, jakie w sprawie ugody czesko-niemieckiej zajęli Niemcy.

Politik praska pisząc o postanowieniu Czechów rozpoczęcia obstrukcji, podnosi z naciskiem, iż do tego kroku zmusili Czechów Niemcy. Walka — pisze dalej *Politik* — nie będzie długą. Należy wytrwać dwa, a najwyżej trzy tygodnie. Po tem bitwa już wygrana, a my będziemy mogli połączyć się z tymi, z którymi z ciężkiem sercem na krótki czas musimy się rozłączyć... — Było bardzo rozsądnem, iż posłowie czescy postanowili całą swoją siłę skoncentrować tylko przy rozprawie nad prowizorjum budżetowem. Wykluczając z pod obstrukcji przedłożenia ugodowe, zmuszają posłowie czescy hr. Clary'ego do wyszukania większości dla tych przedłożeń. Jeżeli pozyska lewicę, to lewica zerwawszy ze wszystkiemi swemi dawnemi zasadami, sama sobie zadałaby cios śmiertelny. Jeżeli się mu to nie uda i lewicy nie pozyska, to wówczas hr. Clary podwójnie znajdzie się w samotrzasku, który sam sobie zgotował, gdyż i obstrukcja przeciw prowizorjum budżetowemu i zaniechanie obstrukcji przeciw przedłożeniom ugodowym, jest bronią przeciw niemu.

Narodni Listy wzywają natomiast posłów czeskich, aby obstrukcję prowadzili także przeciw przedłożeniom ugodowym i w ogóle uczynili parlament niezdolnym do wszelkiej dodatniej pracy. Ten sam kierunek reprezentował w klubie czeskim dr. Forzt, ale przegłosowany, wystąpił z klubu. Po ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego młodoczeskiego sądzić można, że posłowie czescy wytrwają przy swej uchwale i prowadząc obstrukcję przeciw prowizorjum budżetowemu, dopuszczą do pierwszych czytań przedłożeń ugodowych.

* * *

„Boki zrywa ze śmiechu” — jak to mówią u nas — *W. Son. u. Montags Ztg.* nad konfuzją wiernej sojusznicy *Słowa Polskiego*, *Neue fr. Presse*, w którą teraz popadła, skutkiem powziętej świeżo przez Czechów decyzji. Ona parła ich wprawdzie do obstrukcji, ale do takiej, która musiałaby pociągnąć za sobą stosowanie §. 14. To znaczy, bogobojnem było jej pragnieniem, ażeby Czesi uchwalili obstrukcję przeciw przedłożeniom ugodowym, które są w tej chwili niezaprzeczenie pierwszorzędną koniecznością państwową.

Tymczasem nasi pobratymcy postanowili inaczej, o czem powyżej obszernie piszemy, a wobec czego użycie § 14 stanie się zbytecznem; natomiast wrogi dla nich gabinet hr. Clary'ego, sprawca ciężkiej krzywdy, narodowi czeskiemu wyrządzonej, będzie musiał ustąpić, albo — w godziwy sposób krzywdę na razie bodaj częściowo naprawić. Tak tedy naczelny monitor lewicy, inspirowany przez jej menerów, sam wpadł w łapkę, w którą usiłował Czechów zwabić. Mamy na tego rodzaju sytuację wyborną przypowieść staropolską: Złapał kozak Tatarzyna — a Tatarzyn go za łeb trzyma.

Listy z Bośnji.

III. Zwrot ten doznawał zresztą poparcia także przez rozwój ustroju gminnego w całym kraju, bo gminy, przyjąwszy część utrzymania nowych szkół ludowych, musiały naturalnie budzić zaufanie ludności do tych zakładów naukowych, jako poniekąd własnych.

W r. 1883 t. j. zaledwie w cztery lata po okupacji, okazała się już potrzeba założenia nowej szkoły średniej.

Otworzono więc w tym roku gimnazjum realne w Sarajewie, a następnie, stojąc niewzruszenie na stanowisku równouprawnienia wszystkich wyznań, dał rząd krajowy wobec tego, że wyznaniowe szkoły mahometan i prawosławnych dawniej istniały, pozwolenie OO. Jezuitom na założenie katolickiego gimnazjum w Trawniku, oraz różnym innym kongregacjom katolickim żeńskim pozwolenie na utrzymywanie wyznaniowych szkół żeńskich, czem uczyniono zadość od dawna już dotkliwie uczuwanej potrzebie.

Wkrótce jednak nie wystarczały już dwa istniejące gimnazja i musiano otworzyć nowe gimnazjum w Mostarze, a następnie w roku bieżącym jeszcze jedno gimnazjum w Dolnej Tuzli.

Ażeby jednak to szerzenie oświaty nie było jednostronne i odpowiadało potrzebom ludności, oraz kierunkom jej rozwoju, otwierano w większych miastach stopniowo średnie szkoły handlowe, mające zaspokajać potrzeby tutejszego dość licznego, a dotąd żadnego fachowego wykształcenia nie posiadającego stanu kupieckiego.

Żeby dalej tutejszej młodzieży umożliwić kształcenie się wyższe także i w realnym kierunku, założono w Banjaluce szkołę realną, podczas, gdy techniczna średnia szkoła w Sarajewie daje swym uczniom średnie zaokrąglone wykształcenie realne, kwalifikujące ich, zwłaszcza w tutejszych niezbyt jeszcze rozwiniętych stosunkach, w zupełności do wielorakich zawodów życiowych; nie zapomniano także i o wykształceniu młodzieży żeńskiej i założono żeńskie szkoły wyższe w Sarajewie, Mostarze i Banjaluce.

Celem pokrycia ciągle się wzmagającego zapotrzebowania nauczycieli dla ciągle nowo otwieranych szkół ludowych, otworzono w Sarajewie zakład naukowy dla kandydatów na nauczycieli tychże szkół, a następnie i seminarjum dla kandydatek do stanu nauczycielskiego.

Sieci tych elementarnych i średnich zakładów naukowych dopełniają krajowe szkoły rzemiosł, tudzież szkoła tkactwa i kunsztownego wyrobu przedmiotów z metalów, a wreszcie krajowe gospodarstwa wzorowe, w których tutejsza ludność rolnicza praktycznie w gospodarstwie wiejskiem się poducza.

Praca kobiet.

Wobec ciągłej dążności kobiety do pracy samodzielnej i wobec tego, iż kobieta zniewoloną jest coraz częściej walczyć o byt powszedni, sądzimy, że udzielenie tej lub owej wskazówki, objaśnienie, jakie pole pracy jest nazbyt zajęte, a jakie dotychczas stoi otworem, stanowić będzie radę, z której niejedna może zechce korzystać. Charakterystyczną stroną w naszych stosunkach przemysłowych, ujawniającą się na każdym niemal kroku, jest ta, że każda szukająca pracy kobieta najchętniej dąży tam, gdzie się stanowczo uczuwać daje nadprodukcja rąk roboczych i gdzie współzawodnictwo mężczyzny nie dozwala danej gałęzi należycie się rozwinąć. Objaw podobny właśnie wywołuje ów wyzysk bezczelny i owe ustawiczne skargi słabszych, a bezsilnych na swych chlebodawców, na złe czasy, lub na inne niedogodne warunki. Kontrasty takie dałyby się z łatwością usunąć, gdyby szukających bezradnie pracy zawczasu zwracano na drogi odpowiednie. Systematyczne, a kompetentne informacje mogłyby zaradzić złemu niewątpliwie i dlatego postaramy się na początek wymienić te działy pracy niewieściej, które, traktowane fachowo, zajęłyby bez zaprzeczenia poczesne miejsce nietylko w przemyśle kobiecym, lecz nawet i krajowym.

Przedewszystkiem więc mówić będziemy o przemyśle introligatorsko-galanteryjnym, w którego zakres wchodzi również eleganckie koszykarstwo i wszelkie tego rodzaju wyroby; gdyby ten dział przemysłu stał się zawodową pracą kobiet, mógłby zadowolnić wymagania konsumentów, dając im przedmioty efektowne i gustowne. Tymczasem kobiety nie garną się jakoś do robót galanteryjnych. Dlaczego? — Dlatego, że dział ten nie wywołał jeszcze u nas konkurencji, że nie doszedł do doskonałości. Posiadamy bardzo dużo jęczących z nędzy szwaczek, mrących i ginących z głodu modniarek, wiele domorosłych krawcowych — ale za to za mało sytych i zadowolonych np. galanterniczek! A szkoda, bo magazyny nie przestają sprowadzać przedmiotów galanterji z zagranicy, za które my znów płacić musimy drogo i słono.

Z kolei przystępujemy do innego działu pracy kobiecej, który tak samo za słabo się rozwija, a który, samodzielnie przez kobiety uprawiany, głównie zaś, nie napotykając na drodze do swego rozwoju żadnej ze strony mężczyzny przeszkody, powinien znaleść wiele, wiele zwolenniczek.

Mamy tu na myśli dział haftu artystycznego, maszynowego; hafciarek posiadamy wprawdzie liczbę stosunkowo dość znaczną, ale baczniejszy obserwator musiałby z niekłamanem zdumieniem zapytać, dlaczego kobieta tak uporczywie naraża na szwank nieocenione narzędzie wzroku, wymęcza swe palce, wreszcie wytęża wszelkie inne władze umysłowe na haft ręczny, skoro sztuka wynalazcza wytworzyła maszynę, haftującą też same desenie, też same wzory, oraz znaczącą bieliznę — piękniej, gładziej i stokroć szybciej!

W ostatnich czasach zastosowano robotę powyższą do haftów kościelnych. Wszystkie desenie haftuje maszyna tak zwanym ściegiem atłaskowym. Koronka, ozdabiająca kapy do koła, jest również wykończona na maszynie, tylko ze ściegiem innym, t. zw. „bizantyjskim,” przedstawiającym się w oryginale jak najdelikatniejsza koronka, coś w rodzaju gipiury: na cieniutkiej, przeźroczystej gazie haft wypukły i ażurowy, wyszywany białą nitką jedwabną, przetykany złotem i srebrem, tworzy całość umiejętnie zastosowanego obszycia. Wszystkie krzyże i ciemniejsze części deseniu haftuje maszyna ściegiem wypukłym, t. j. tym, który wymaga, aby nitka jedwabna obszywała podłożony przedtem wedle wzoru cieniutki, okrągły sznureczek. Obeznana z robotą kunsztownego haftu maszynowego pracownica wie, gdzie i jak zastosować wydatny ten ścieg, który niejako stanowi dopełnienie pięknej całości rzeczonej roboty.

Maszyna, na której wyszywa się wszystkie wyżej opisane ściegi i desenie, znaczące litery i ozdobne monogramy, jest tą samą, której powszechnie używamy do szycia bielizny. Notujemy tę wiadomość, gdyż przypuszczamy, iż nie wszystkie czytelniczki wiedzą o tem, a większość zapewne sądzi, że maszyna do haftu jest zupełnie inną; tymczasem konstrukcja jej jest bardzo prostą, całe zaś jej urządzenie tak łatwe, iż daje możność gruntownego obeznania się z nią w ciągu kilkunastu godzin. Haftuje się nitką jedwabną na szpulkach lub nitką metalową; szpulkę nakłada się na grzbiet maszyny, tak samo, jak zwyczajną z nićmi; poczem nawleka się igłę, tylko nóżkę z pod igły należy odkręcić i zdjąć, aby nie zawadzała w kierowaniu i przesuwaniu włoskowatej materji, czy też czepiającego się atłasu. Kontury danego wzoru można przenosić na tło za pomocą kalki, a po naciśniętych liniach wyszywać odpowiednie i z góry zamierzone ściegi; fałdy i zmarszczki są w hafcie maszynowym wprost niemożliwe, albowiem igła maszynowa biegnie tak swobodnie po mechanicznie wytkniętej drodze, iż sama wyrównywa daną robotę.

Haft maszynowy o wiele przewyższa haft ręczny, naprzód dlatego, iż maszyna pracuje szybciej niż ręka; dalej — wypada na obie strony jednakowo gładki i piękny, a że wykonywa się prędzej i z mniejszym wysiłkiem, więc przynosi pracownicy lepszy zarobek. Gdyby szwalnie stopniowo zamieniały szablonowe, a jednostajne zatrudnienia na nowe, opierające swe źródło na estetyce i wykwintnej efektowności, niektóre, zaniedbane dotąd działy, zaczęłyby zwolna u nas prosperować, a produkowane umiejętnie na miejscu, znalazłyby wszelkie przyjazne warunki do swego rozwoju i nadto oddałyby nieoceniony pożytek społeczeństwu.

Korzystałaby z tego miejscowa robotnica, następnie ogół, nabywający znacznie taniej towar krajowy, a zakłady galanteryjne, czy konfekcyjne nie miałyby potrzeby sprowadzać z zagranicy obcej produkcji.

Psy podczas wojny.

Militaryzm, który od lat kilkunastu w coraz to silniejszym uścisku dusi Europę, stara się wszystkich przerobić na żołnierzy i wszystko przystosować do celów wojskowych.

Ze zwierząt, konie i słonie mają od zamierzchłych czasów przywilej odgrywania wybitnej roli w bojach, prowadzonych przez człowieka. Po nich przyszła kolej na wielbłądy i muły, potem wprzęgnięto niewinne gołębie do rydwanu Marsa, każąc im przenosić wojenne depesze, wreszcie, przyszła kolej — na psy.

Właściwie, używanie psów do celów wojennych, nie jest rzeczą zupełnie nową. Płaskorzeźba, wykonana w Herkulanum, przedstawia psy, broniące fortecy. Poznać po nich, że zajmowały wybitne miejsce w hierarchji wojskowej państwa rzymskiego. Nosiły one zbroje i naszyjnik, opatrzony w kolce żelazne, przyłączone zaś były do legji. Dzięki to ich waleczności król Jaremantes odzyskał swoje państwo. Pod Mantineą dwie falangi molosów, towarzyszące wojsku tebańskiemu i spartańskiemu, walczyły dzielnie i zawzięcie; psy Cymbrów nie chciały się poddać i dawały się zabijać na posterunku, broniąc z całą zajadłością obozu i kobiet, które się tam schroniły. Później instytucja psów wojskowych przestała istnieć oficjalnie, ale tradycja o niej nie zaginęła całkowicie. Psy, które Ludwik XI. zostawił na straży góry św. Michała, psy Karola Śmiałego i Filipa V. uzyskały sławę wiekopomną, a kundel Mustache, który odbył wszystkie kampanje za pierwszego cesarstwa i był ozdobiony orderem przez marszałka Lovizes na polu bitwy pod Austerlitz, za odebranie żołnierzowi nieprzyjacielskiemu sztandaru pułkowego, pozostanie swego rodzaju bohaterem.

Wszystkie te psy jednak nazwać można raczej amatorami i ochotnikami, niż żołnierzami, zaprawionymi i wyćwiczonymi w rzemiośle.

Niemcy pierwsi wciągnęli psy do obowiązkowej niejako służby wojskowej. Przypomnieli sobie prawdopodobnie tradycję starożytnych Cymbrów i Teutonów!

Doświadczenia, czynione ze „szkołą psów” w Gester w roku 1886, dały świetne rezultaty, tak, że obecnie kundysy pomerańskie pomieszczone są w rejestrach armji pruskiej. Cały ich kontyngens pozostaje pod komendą szefa 4 korpusu.

Jenerał francuski, Teron, poszedł za przykładem Niemców i na manewrach psy wojskowe odznaczyły się niezwykle. Naturalnie, że nowi ci pomocnicy żołnierza, uczeni są według zasad tegoczesnej taktyki. Nie ćwiczą ich w tym celu, żeby się biły na wzór psów cymbryjskich, albo, żeby odbierały sztandary; muszą się zadowolnić rolą o wiele skromniejszą. Zadaniem ich jest stać obok wysuniętej naprzód placówki i dawać znać o zbliżającem się niebezpieczeństwie, albo też tropić w lasach lub w fosach, czy niema gdzie ukrytego wroga, a wreszcie biegać z depeszami.

Do wyuczenia się tych czynności nie potrzeba bynajmniej pierwszorzędnych zdolności. Pies łatwo się uczy rozpoznawać wroga od swojego. Podczas kampanji tuniskiej umiał zawsze odróżnić Turkosa od zbuntowanego krajowca, a na ostatnich manewrach psy przenosiły depesze z zadziwiającą szybkością. W zamian za to trudno im wszczepić krew zimną i rozsądek.

Na odległość trzystu metrów pies zwęszy wroga, podkradającego się na czworakach, ale, jeżeli zaszczeka, wszystko jest stracone, bo ostrzeżony uprzedzi swoich. Trzeba więc przedewszystkiem wprawiać psa wojskowego do milczenia. O zbliżaniu się nieprzyjaciela powinien dawać znać podnoszeniem ogona, albo skrzywieniem górnej wargi, lub innemi znakami niemymi. Skoro zaś zrozumie, że jego zadaniem jest nie szczekać, powiedzieć można, że osiągnął szczyt doskonałości psiego rozumu.

Nie jest dotychczas rozstrzygniętem, która rasa psów nadaje się najlepiej do posług wojskowych. W wojsku austrjackiem używają psa dalmackiego, we włoskiem małego jamnika, w niemieckiem — jak już wyżej wspomniano — pomerańskiego kundysa.

Francuski sztab generalny nie wie jeszcze, jak postąpić. Zdawałoby się, że kundel byłby najstosowniejszy, bo uczy się łatwo sztuk wszelakich, atoli nie posiada odpowiednich sił fizycznych, a oprócz tego nie odznacza się węchem i słuchem wybornym, ani nie jest w możności szybko odnosić depesz.

Wyżeł byłby wyborny do zbadania terenu, lecz znowu nie pojmuje karności. Anglicy oddają pierwszeństwo psom pastuszym, które i węch mają znakomity i inteligencję i świadomość swej odpowiedzialności. Pies ten jest typem najdoskonalszym psa rozsądnego. Nic go nie odwróci od obowiązku podczas pilnowania trzody, nie spuszcza jej ani na chwilę z oka i nie pozwala przechodzić na pastwisko obce.

Układaniu tych psów do rzemiosła wojennego poświęcają też Anglicy od lat kilku wiele pracy i wytrwałości. Kilkunastu takich wytresowanych czworonogów powieziono obecnie do Afryki i przydzielono do kolumny generała Buliers. Bliska przyszłość okaże, jak się wywiążą z włożonego na nich obowiązku.

Zgon faworyty Napoleona III.

Zmarła w osamotnieniu, zdala od gwaru i wrzawy dworskiej, wśród której jaśniała niegdyś wszystkiemi barwami, jak kameleon... Czarowała wówczas dwór cały powabem swych wdzięków, nurzając się w ogniu ciągłych intryg dworskich, niby salamandra. Była drugą Pompadour, lub Dubarry, z którą się wszyscy liczyli, gdyż była faworytą cesarza Napoleona III. Była to hrabina Castiglione, śliczna Włoszka, u której nóg wielki władca Francji leżał, jak Jazon u swej Kreuzy.

Cuda opowiadają sobie o ekscentryczności cesarskiej faworyty. Imię jej było na ustach wszystkich. Dwór cały szalał za nią. Podziwiały ją kobiety, nie-

---

(18)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Dwaj ojcowie.

Z doliny Loary, pięknej w wieńcu drzew dokoła, z tysiącem winnic na wzgórzach, po nad któremi wznoszą się pałace i białe domki, przenosimy się w kraj dziki, gdzie zima jest zaledwie znośna na wyżynach, a w dolinach lato rozkoszne; na granicę Francji i Włoch, gdzie wzdłuż szczytów niebotycznych, dzielących dwa narody, żyją, cierpią walecznie, przygotowują się do przyszłych bojów i wzmacniają ciało i duszę, nasi żołnierze alpejscy, w czapkach baskijskich, w krótkich kaftanach, z płaszczem zwiniętym na plecach, w obuwiu miękiem, obciśniętem pasami skórzanemi.

Ten kraj, to Sabaudja... góry, te Alpy...

Po roku 1870 Michał i Fryderyk dwa lata przebyli w Roz ères, dwa lata w apatji, pozbawiającej energji do pracy.

Przyszła w końcu chwila, zbudzili się z tego snu, zmęczeni bezczynnością.

Zgodzili się na opuszczenie doliny, gdzie dotąd żyli i gdzie każdy szczegół przypominał im tyle radości, ile zarazem najstraszniejszych tortur, a Michał nabył wielkie piece w Albertville, gdzie zaczęto eksploatację antracytu.

Chociaż prace ich, tak samo, jak życie, były zawsze wspólne, Fryderyk jednak wziął pod wyłączny zarząd kopalnie antracytu, a Michał zajął się wielkiemi piecami.

Lecz największą troską i głównym celem ich życia była ich pieszczocha, była Marja-Róża.

Ponieważ dziewczątko było delikatne, w zimie zatem udawali się nad jezioro Bourget, gdzie Michał posiadał zbytkownie urządzoną willę, w stylu włoskim, otoczoną gajem buków, sosen, modrzewi, drzew figowych i granatów, rosnących w gruncie.

Na lato powracali do Albertville.

W tych dwóch zakątkach Sabaudji rosła Marja Róża, — bo Marja-Róża ma obecnie dwadzieścia lat.

Jest blondynką z oczami koloru habru. Lecz czarne rzęsy, bardzo długie, rzucają taki cień, że w chwilach zamyślenia oczy lazurowe wydają się ciemnemi.

Nie rozłączała się z Michałem i Fryderykiem.

Oni sami, naprzemian, zajmowali się jej kształceniem. Wzięli jednak ochmistrzynię, ażeby czuwała nad nią, kiedy zmuszeni byli wyjechać z domu.

Żadnej zazdrości pomiędzy nimi, ciągłe usiłowania o zdobycie miłości Marji-Róży. Dziewczyna dzieliła ich też równem przywiązaniem.

A jednak, w tych dwudziestu latach były czasem chmurki, których niewinną przyczyną stawała się Marja-Róża.

Kiedy doszła do wieku rozumienia wszystkiego, a przedewszystkiem zdolności robienia porównań, kiedy widziała dokoła siebie dzieci na rękach matek i była obecna słodkim pocałunkom i pieszczotom macierzyńskim, jakich nie doznawała nigdy, ponieważ nigdy nie było kobiety przy jej kołysce, Marja-Róża wypytywała swoich dwóch ojców:

— Dla czego nie znałam matki?

Oni oddawna przewidywali zapytanie, głównie Fryderyk, a pomimo to, zastało go nie przygotowanym. Co prawda, miał dla niej gotową historję, a jednak ta historja nie chciała mu przejść przez usta...

Michał patrzył na brata, podczas kiedy się wahał i cierpiał widocznie.

A spojrzenie jego zdawało się mówić:

— Pierwsza kara za twoją winę.

Historja, ułożona dla młodej dziewczyny, była bardzo prosta. Nie wiedziano, kto byli jej rodzice. Michał i Fryderyk wzięli ją z domu sierót i adoptowali.

— Dla czego mnie rodzice opuścili?

— Nie wiemy.

— Czy nigdy się nie dowiem?

Michał dał odpowiedź nieokreśloną...

— Nigdy? Kto może wiedzieć? Kto odpowiada za przyszłość?

Fryderyk zbladł., a widząc, że zamyślona nad niedocieczoną zagadką:

— Czego ci brakuje przy nas?

— Jesteś naszem dzieckiem, naszą pieszczotą. Żyjemy tylko dla twego szczęścia; jesteś naszą radością prawdziwą, nigdy nam najmniejszej przykrości nie wyrządziłaś. Przyjmij przywiązanie Michała i moje, jak gdyby pochodziło od twojego ojca...

I dodał głosem zmienionym:

— Przysięgam, to dwaj ojcowie cię kochają, nie dwaj przyjaciele...

Ona siedziała na kolanach Michała.

Zeskoczyła i usiadła na kolanach Fryderyka.

— Czy cię zmartwiłam?

— O nie... Dlaczego?

— Bo mi się zdaje, że oczy masz inne, niż zwykle...

— Jest sposób, żeby były takie, jak zawsze.

— Mów zatem prędko...

— Powiedz, że nas kochasz i że jesteś zupełnie szczęśliwa.

Zarzuciła mu ręce na szyję.

— Oh! ojcze, ojcze, kocham cię i jestem szczęśliwa!

Wyrwała się z objęć Fryderyka i pobiegła do Michała:

— Szczęśliwa, ojcze, taka szczęśliwa!

Zauważyła jednak przelotny smutek swoich opiekunów. Odtąd nigdy nie zrobiła aluzji do tajemnicy swego urodzenia, lecz oni mówili do siebie, choć wydawała się uśmiechnięta.

— Kto wie, czy o niej nie myśli?

Od niejakiego czasu mieli jeszcze inną troskę. To, o czem nigdy nie mogli pomyśleć bez drżenia, jak o rzeczy dalekiej i prawie niepodobnej: Marja-Róża miała lat dwadzieścia... Czy miłość nie zapuka do jej serduszka? I czy jej nie utracą?...

W Albertville nie widywała prawie nikogo: w Aix przeciwnie, potworzyły się stosunki sąsiedzkie; Marja-Róża bywała tam na uroczystościach, na balach.

Lecz dotąd zdawało się, że z tych zebrań zachowała tylko wspomnienie kilku godzin spędzonych przyjemnie.

Dwaj przyjaciele śledzili na świeżej twarzyczce, w oczach niewinnych, pierwszego rozkwitu miłości.

I za każdym razem mówili do siebie:

— Nie, ona jeszcze nie kocha...

I na jakiś czas mieli złudzenie, że może tak trwać zawsze.

Wbrew jej urodzeniu, mogącemu odsuwać od niej niektóre rodziny, nadto uważające, Marja-Róża była za piękna, żeby nie działać na wyobraźnię i serca.

Dokoła młodej dziewczyny i jej dwóch ojców, tworzyło się nieznacznie koło znajomych, z pomiędzy których lada dzień mógł wystąpić człowiek, który zabierze dla siebie to dziecko.

Michał i Fryderyk spotkali się w górach sabaudzkich z synem dawnego swojego przyjaciela, Piotrem Ragon.

Po śmierci męża, Cecylja powróciła w strony rodzinne. Stary Ragon zostawił trochę pieniędzy. Cecylja, która, jak powiedzieliśmy, miała dla syna przywiązanie namiętne, dzikie, wychowała go jak najgorzej, pozwalała na wszystko, zrobiła z niego istotę gwałtowną, niezdolną panować nad sobą.

Chłopiec uczył się dobrze w szkole w Chambery. Po wyjściu z kolegjum, wstąpił do strzelców, przeszedł szkołę podoficerów i wyszedł podporucznikiem. Kiedy formowano oddziały strzelców alpejskich, przeznaczonych do strzeżenia granicy, przyłączył się do nich.

22-gi bataljon, do którego należał Ragon, stał załogą w Albertville.

Przybycie Michała Duplessy w okolicę nie zwróciło jego uwagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nawidząc równocześnie śmiertelnie, padali na twarz arystokraci, druga Pompadour chodziła w blaskach swej chwały niby lampa tuilierska, póki nagle, ku ogólnemu zdziwieniu wszystkich, nie skryła się w cień, gdzie jej nikt już potem nie oglądał.

Olśniewająca piękność hrabiny Castiglione, miała w sobie coś z antyku, coś z tej cudnie wyrzeźbionej o skończonych kształtach „kamei greckiej", która zespalała w sobie równocześnie żar i namiętność córy południa. „Gdyby boska statua Wenery Milońskiej nagle ożyła — pisze o niej jedna z dam tuilljerskich w swych pamiętnikach — poczęłaby żyć życiem ciągłych i nieprzerwanych tryumfów hrabiny Castiglione... W tej o skończonych rysach — twarzyczce z piętnem antyku, jest coś z tej bogini greckiej, której miasta całe niosły w ofierze same kwiaty, róże i owoce..."

A jednak ta, demonicznej piękności kobieta, była na punkcie uczucia kompletną amfibią. Gdyby można organizm jej duchowy poddać wiwisekcji, z pewnością nóż operatora nie doszukałby się tam serca. Jedynemi sprężynami, które poruszały tym cudnie skonstruowanym mechanizmem, był egoizm, miłość własna i nienasycona żądza hołdów i znaczenia.

Jej kolebkę rodzinną otacza do dziś nieprzebita dla historyka mgła, której żadne dochodzenia i poszukiwania rozświetlić nie są w stanie.

Historja jej życia datuje się dopiero od chwili, gdy jako cudne, dziewiczym puchem nęcące 15 letnie stworzenie, zostało żoną hrabiego Verasis-Castigliona, człowieka, pochodzącego ze starożytnego rodu. Prawdziwie rzetelne współczucie należy się temu człowiekowi z tego powodu. Co też za piekło miał w domu z tą swoją żoną, za którą oczy wszystkich mężczyzn, jak słoneczniki za słońcem wciąż się zwracały. Cudna hrabina naprzykład nie chciała słyszeć o tem, żeby być przedstawioną swej teściowej markizie Castiglione, mieszkającej w sąsiednim zamku. Nie mógł jej mąż tego w żaden sposób wytłómaczyć. Biedaczysko raz chwycił się podstępu. Dobrze też wyszedł na tem!...

Jechali oboje razem na spacer. W połowie drogi hrabia zwraca się do woźnicy, każąc mu jechać w kierunku zamku swej matki. Słysząc to hrabina zbladła, zacięła śliczne ząbki, ale nic nie odrzekła na to. W chwili jednak, gdy przejeżdżali przez most, z piorunującą szybkością zdjęła nagle buciki i pończochy, a wrzuciwszy cały ten aparat do fal szumiącej w dole rzeki, zawołała ze złośliwym tryumfem:

— Chyba nie zechcesz, ażebym boso zrobiła wizytę twej mamuni!...

Hrabina powiła wkrótce syna. Gdy dzieciak umarł, licząc dwie wiosny życia, piękna jak anioł matka, nie znalazła na jego zgon ani jednej łzy żalu. Ten sam grecki, wstrętny spokój zachowała, gdy jej doniesiono o nieszczęśliwej śmierci męża. Jechał w towarzystwie następcy tronu Humberta, koń mu się potknął, stąpając nad przepaścią i hrabia wraz z koniem runęli w jar kamienny. Obu wyciągnięto nieżywych.

Wieść tę przyjęła cudna wdowa z widoczną radością, która się jednak wkrótce w rozpacz przemieniła. Odzyskała wprawdzie wolność, ale pokazało się, że mąż prócz tytułu hrabiowskiego nie zostawił jej ani centyma majątku.

Zacięła ząbki z wściekłością, ale się nieugięła. W rok potem wypłynęła w Paryżu, na tle rozbawionego dworu w Tuillerjach. Zabłysła tam jak meteor świetlny, olśniewając i przykuwając wszystkich do siebie.

Rzecz naturalna, że i czuły na wdzięki kobiece Napoleon III. nie pozostał w tyle. Zaprzągł się do rydwanu greckiej bogini, ścieląc jej do stóp złoto, bogactwa i względy, idące bardzo daleko. Hrabina Castiglione przyjmowała je z czarująco-powabnym, ale nieco drwiącym półuśmieszkiem jako hołd i daninę należną sobie. Znała wszystkie słabostki „wydmuchanego" kaprysem losu na tron władcy Francji i wyzyskiwała je w nielitościwy sposób. Chlubiła się tem z brawurą prawie publiczne, zagarniając dla siebie urzędowy tytuł faworyty cesarza. Była w swej roli sprytną, zimną i przebiegłą.

Nie jest dotąd rzeczą dowiedzioną, ale głos powszechny wówczas wskazywał na nią palcem jako na szpiega prezydenta ministrów Cavoura.

Opowiadają, iż zanim usidliła Napoleona III, przez czas pewien cieszyła się względami *re galantuomo* Wiktora Emanuela. Będąc zaś faworytą drugiego cesarza Francji z racji tej nie żałowała sobie niczego.

I tak raz na jednym z publicznych balów maskowych ukazała się w stroju, który dekoltował wszystkie bez wyjątku wdzięki, któremi kobieta olśniewać może patrzących.

Nic dziwnego, że cesarzowa wiedząc o tych skandalach tuilierskich, robiła z tego powodu gwałtowne sceny zazdrości swemu koronowanemu małżonkowi. Historja podaje, że cesarz bał się ich jak ognia i starał się tego za wszelką cenę unikać. Gdy sceny doszły do niemożliwości, strapiony monarcha Antinous postanowił poświęcić faworytę, która mu tyle zmartwień przynosiła, aby tylko uzyskać spokój.

Hrabinie Castiglione zabroniono wstępu do Tuilierów. Obłożona klątwą etykiety przyjęła wyrok z lekceważeniem. Fluid kobiecej piękności, którym obrzucała swe otoczenie, drwił z wszelkich zakazów. Ta, która niedawno urządziła scenę starożytnej Fryne, na jednym z najbliższych balów ukazała się w kostjumie Marji z Medici. Kostjum był cały czarny, gdzieniegdzie tylko prześwietlało gibkie, alabastrowe ciało bankrutującej faworyty.

Była porywająco, demonicznie piękna. Królowej balu, jeden nawet ze stojących bardzo wysoko u dworu podał ramię i odprowadził do powozu. Tak lawirując między niechęcią dworu, a hołdem i przygodnymi względami, które gwałtem zdobywała, dobiegła do lat 30.

Jest to rok przełomowy w życiu każdej pięknej kobiety. Od tej chwili zaczyna się walka między rylcem czasu, który nieubłaganie ryzuje zmarszczki w kącikach ócz i gdzie może. Następuje powolny zachód słońca, które szybko i gwałtownie chowa się za horyzont.

Ekscentryczne i radykalne w pomysłach bożyszcze dworu powiedziało sobie pewnego pięknego poranku, że się starzeje. Zdenerwowana wyczerpującemi bachanaljami dworskiemi i buduarowemi piękność powiedziała sobie tak:

— „Wszyscy patrzyli na mnie dotąd z zachwytem jako na piękność. Umarłabym, gdyby ktoś mógł powiedzieć, iż się starzeję!... Zniknę zupełnie z przed oczu ludzkich, by nikt mnie nie widział, jako starą!..."

Tak rzekłszy cudna jeszcze wówczas hrabina, wynajęła sobie mały, ale wyszukanie i wytwornie urządzony apartament na rogu *Rue de la Paix* i placu *Vendôme*. Odtąd nikt jej już nie widział.

Żyła tam, zamknąwszy się dobrowolnie, w zupełnem odosobnieniu póki nie umarła, co nastąpiło w tych dniach. Jedzenie kazała sobie przynosić z pobliskiej restauracji, ale kelner, który je przynosił, podawał je przez uchylone drzwi, poczem naczynie tak samo odbierał nie oglądając przekwitającego oblicza hrabiny Castiglione. Tak zgasła lampa Tuilierów, rzucająca niegdyś wokoło oślepiające bengalskie blaski, póki jej ekscentryczny pomysł nie przysłonił na zawsze krepą odosobnienia się zupełnego od świata.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Środa 13 grudnia.

Wykłady powszechne uniwersyteckie. Dziś: w instytucie chemicznym od 7—8 wieczorem dr. Radziszewski o węglu i jego odmianach.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (13): Łucji i Otylji. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 3 minut 59.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Odznaczony *expos. can.* ks. Wojtowicz Jan, proboszcz w Jaryczowie. — Prezentę na opróżnione probostwo w Horodence nadało namiestnictwo ks. Edwardowi Bladowskiemu, wikarjuszowi w Jazłowcu. — Mianowany O. Fabiański Władysław z zakonu OO. Franciszkanów w Haliczu kooperatorem przy tamtejszym kościele parafialnym. — Jurysdykcję otrzymał O. Juljan Wolszlegier, T. J., w Stanisławowie.

Djecezja przemyska. Odznaczeni: ks. Marcin Augustyn, dziekan jaworowski i proboszcz w Milczycach, rokietą i mantoletą; ks. Jan Szczepek. proboszcz w Krakowcu, *expos. canon.* — Prezentę na probostwo w Siennowie otrzymał ks. Andrzej Jarosz, proboszcz w Chłopicach. — Zamianowany administratorem w Birczy ks. Michał Sapecki, tamtejszy wikary. — Konkurs na probostwo w Birczy rozpisano z terminem do 15 stycznia 1900.

„Monitor" przed sądem. Odroczone z powodu niezgłoszenia się obrońcy dr. Zipsera w Wiedniu procesy red. Breitara z pp. dr. Solowijem, Roińskim, pos. Wachnianinem i p. Czarniakowskim, rozpoczną się w piątek 15 bm. Obrońcą p. Breitera został ustanowiony z urzędu dr. Tadeusz Dwernicki.

Nowe filje krakowskiego Tow. ubezpieczeń. Z dniem 1 kwietnia 1900 r. zostaną otwarte w Tarnopolu i Stanisławowie filje krak. Tow. ubezpieczeń. W obu tych filiach będą wszystkie trzy oddziały towarz. t. j. ogniowy, gradowy i życiowy. Naczelnikiem filji stanisławowskiej mianowany został p. Tadeusz Pilecki, a tarnopolskiej p. Ignacy Biskupski. W każdej z tych filji będzie po 30 urzędników. Przypadek zrządził, że prawie wszyscy urzędnicy, przeznaczeni przez dyrekcję do filji są. . kawalerami. Dla panien na wydaniu dobre widoki.

Z powodu śmierci dr. Franciszka Smolki wysłały stowarzyszenia polskie na Bukowinie taki wspólny telegram na ręce prof. Stanisława Smolki: „Stowarzyszenia polskie na Bukowinie, zebrane wspólnie w tym celu, posyłają Rodzinie wyrazy najwyższego żalu i współczucia z powodu straty jednego z najlepszych synów ziem polskich".

Echa samobójstwa. Od rodziców nieszczęśliwego Kamila Ścisłowskiego, jednorocznego ochotnika 30 pułku we Lwowie, zmarłego niedawno wskutek samobójczego targnięcia się na życie, odebraliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Wobec sprostowania p. prokuratora państwa, jakoby powodem samobójstwa syna naszego, śp. Kamila było „wykolejenie się osobistych stosunków i ekscentryczne usposobienie" zmuszeni jesteśmy wystąpić publicznie, by z tego miejsca odeprzeć nowy cios, którego nie oszczędzono nam w chwili srogiego bólu i nieukojonego smutku, jakim okrył dom nasz tak tragiczny zgon syna naszego i by zaprzeczyć nieuzasadnionym i z prawdą niezgodnym zarzutom, uwłaczającym w wysokim stopniu pamięci syna naszego i rzucającym plamę na jego życie i charakter. Protest z naszej strony przeciw podobnym insynuacjom uważamy za konieczny, gdyż dla uwiarygodnienia ich podaje się je w formie takiej, jakoby źródłem ich było zeznanie złożone przez rodzinę. Rozgłaszane wersje, poczytujemy jedynie za czcze wymysły, ukute dla pokrycia zasłoną istotnego stanu rzeczy.

Czyż bowiem dotknąć może zarzut wykolejenia się człowieka, który po ukończeniu szkół średnich wstępuje na uniwersytet, składa egzamina prawnicze i bez przerwy kończy rozpoczęte studja, a w życiu swojem nie dopuścił się nigdy takiego czynu, który by mógł choćby cień rzucać na jego honor i imię, lub czyż można poczytać za ekscentryczność, iż ktoś, mimo usilnych starań, nie mogąc dla braku sił fizycznych podołać mozolnym i ciężkim obowiązkom służby wojskowej, popada w takie rozdrażnienie, iż w targnięciu się na swe życie szuka ratunku?

To bowiem było bezpośrednim i jedynym powodem nieszczęsnej dla nas katastrofy, taki też jest rezultat dochodzeń przeprowadzonych przez władzę wojskową.

Lwów, dnia 6 grudnia 1899.

Władysław i Kornela Ścisłowscy.

† Maksymiljan Laskowski (Soter Zagrodzki). Dnia 9 bm. złożono we Lwowie do grobu zwłoki Maksymiljana Laskowskiego, jednego z tych, którzy walczyli za ojczyznę, niosąc na jej ołtarz życie i mienie. Zmarły szermierz naszej wolności urodził się pod Warszawą w r. 1811. Wykształcony w szkole podchorążych, rzuciwszy stopień porucznika wojsk wielkiego księcia Konstantyna, wstąpił w szeregi powstania listopadowego, aby walczyć pod Skrzyneckim i Chłopickim. Po zmiennych losach kampanji, jako flisak przekradł się przez Wisłę w Sandomierskie do Galicji, gdzie gościnne znalazł przyjęcie i chwilową opiekę w domu pp. Wiesiołowskich. Gospodarz tego domu, cały oddany myśli odbudowania ojczyzny, złożył cały swój ogromny majątek w rece rządu narodowego w roku 1830/31. Z nim to Zagrodzki brał znowu udział w ruchawce r. 1833, poczem skrył się w domu swego wuja Koźmińskiego, właściciela dóbr Wydrne. Ścigany przez rząd austrjacki, a nawet skazany na szubienicę, tułał się przez dwa lata po lasach wydrniańskich i sąsiedniej wsi Pomiszcze. Wreszcie znalazł się w Krakowie w domu p. Laskowskiej, gdzie też czas dłuższy zamieszkał. Po śmierci syna adoptowała p. Laskowska tułacza, który też swe nazwisko Sotera Zagrodzkiego zmienił na Maksymilian Laskowski. Trzymał potem w dzierżawie od hr. Konarskich wieś Chrewce, gdzie ożenił się z Emilją Wiesiołowską, córką Anzelma ze Sokolego. Stąd przeniósł się do Krzywki. Tu go zaskoczył rok 1846. Pokiereszowany i pobity przez chłopstwo cepami, odwieziony został do więzienia w Sanoku, gdzie przebywał lat dwa. Uwolniony w r. 1847 zamieszkał w Lipnikach u hr. Konarskich, poczem nabył na własność majątek Horodka. Od kilku lat przeniósł się na stałe do Lwowa. Należał do najsympatyczniejszych postaci we Lwowie, gdyż łączył w sobie jowialność szlachecką i humor staropolski z nadzwyczajną prawością i szlachetnością charakteru. To też zostawił po sobie żal szczery u wszystkich, którzy go znali. Cześć jego pamięci!

Nowa kolej. W dniu 11 grudnia rb. oddaną będzie do użytku publicznego kolej lokalna Kraków-Kocmyrzów ze stacjami Grzegórzki, Dąbie-Piaski, Czyżyny, Bieńczyce i Kocmyrzów.

Ruch świąteczny na kolejach. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza, że ze względu na większy ruch osobowy z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy podróżnym, kursować będą dnia 22 i 23 bm. między Lwowem a Krakowem nadzwyczajne pociągi osobowe i tak:

Dnia 22 i 23 bm. pociąg pospieszny nr. 8 odchodzący ze Lwowa o godzinie 2 minut 30 po południu, a przychodzący do Krakowa o godzinie 9 minut 20 wieczorem, dnia 22 bm. pociąg osobowy nr. 25, odchodzący z Krakowa o godzinie 10 minut 30 wieczorem, a przychodzący do Lwowa dnia 23 bm. o godzinie 8 minut 25 rano. Pociąg pospieszny nr. 8 zatrzyma się w stacjach: Gródku, Sądowej Wiszni, Mościskach, Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Łańcucie, Sędziszowie, Dębicy, Tarnowie, Słotwinie, Bochni i Podgórzu Płaszowie, pociąg zaś osobowy nr. 25 we wszystkich stacjach z wyjątkiem Woli rzędzińskiej i Rodatycz. Pociąg pospieszny nr. 8 łączy się w Krakowie z pociągiem pospiesznym kolei północnej nr. 4 do Wiednia.

Na sznurek w wilję św. Andrzeja, tak jak stary zwyczaj każe, chciała pochwycić młoda służąca w gmachu skarbkowskim, dziarskiego kawalera. Zdradziecko w przejściu umieszczony sznurek przyniósł jednak bardzo niespodziewany i niemiły rezultat. Oto zamiast kawalera upadła wskutek sznurka jakaś pani, którą tak to rozgniewało, że zaskarżyła spragniona męża dziewczynę do sądu.

Żonobójstwo. W uzupełnieniu telegraficznego sobotniego doniesienia, donoszą z Nowego Sącza: Jeleńscy, włościanie z Rzezawy, pow. Bochnia, wyemigrowali do Ostrawy na robotę. Otóż tam Jeleńska zamordowaną została, a Jeleński powrócił sam do wsi rodzinnej. Padło jednak na niego podejrzenie, iż on sam zamordował żonę i dlatego w sobotę go aresztowano.

Całus w służbie dobroczynności. Ponieważ w Londynie dzieje się wszystko w imię dobroczynności i patrjotyzmu-wojennego, nikogo nie zdziwi, że i damy londyńskie z lepszych klas towarzystkich w braku czego innego, licytują swe... pocałunki najwięcej dającemu. Poranek z programem artystycznym urządzony zeszłego czwartku w Palase-Teater w Londynie na dochód wdów i sierót po poległych w Afryce żołnierzach, obejmował jako *great atraction* programu i licytację pocałunków „Całus Miss Mabel Love — czytać można w sprawozdaniu — osiągnął cenę 5 funtów szterlingów (60 zł.). Inny całus oszacowano tylko na 4 funty". Oryginalne jest jednak, że znalazła się także jedna dama, którą za przyjemność dania pocałunku urządzającemu koncert — zapłaciła 5 funtów szter.

Sejmik relacyjny. Pragnąc złożyć sprawozdanie z naszych dotychczasowych czynności poselskich, mamy zaszczyt zaprosić pp. wyborców na dzień 22 bm. o godz. 12 w południe do sali rady powiatowej przemyskiej. *Dr. Włodzimierz Kozłowski. Dr. Władysław Czaykowski.*

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej" odbędzie się w sobotę d. 16 bm. o godz. 2 popol. w sali Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra na Starym targu w Cieszynie.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Franciszka Smolki, urządza we czwartek 14 bm. stow. chrześc. rękodzielników „Gwiazda" w Brodach w tamtejszym kościele parafialnym.

Rabin w „ornacie". Bezwyznaniowe, vulgo żydowsko-liberalne *Słowo Polskie* usiłuje zwolna, ale systematycznie oswoić czytelników swoich z tą myślą, że pomiędzy religją chrześcijańską a żydowską, względnie zwyczajami, praktykami i zewnętrznemi oznakami obu religij nie ma żadnych różnic, lub istnieją jeno bardzo małe. Zapewne jeszcze nie wyszedł z pamięci czytającego ogółu ów „sznurek czarny", opasujący ręce śp. Smolki, który w rzeczywistości był różańcem, a dziś mamy podobny kwiatek żydowsko-chrześcijańskiej asymilacji. Otóż donosząc o audjencji rabina praskiego dr. Kischa u cesarza, *Słowo* podaje, że rabin ów wszedł do sali audjencjonalnej „przybrany w ornat"... Dotychczas każde dziecko wie o tem, że ornat jest szatą kościelną, przepisaną przez liturgję rzymsko-katolicką i tylko w jednym kościele katolickim do mszy św. używaną. Ale, eby rabin używał ornatu, z takiem twierdzeniem nie spotkaliśmy się jeszcze w żadnem piśmie, a nawet w mowie potocznej nie słyszeliśmy nigdy. Nowość tę stara się teraz obywatelić w naszem społeczeństwie *Słowo Polskie*, któremu zależy na zdradzieckiem pokryciu chr[illegible] fałszów i frazesów owej przepaści, jaka dzieli [illegible] i wielką religję Chrystusa od religji starozakonnych.

Z miasta. Zaledwie ucichły utyskiwania na niemożliwe do przebycia błota, a już z nastaniem zimy, potrzeba znowu nawoływać władze miejskie do tego, aby się nie ograniczały do rozlepiania plakatów, których stróże nie czytają, ale by pilnowały, aby te pisane czy drukowane rozkazy spełniano. Nie mówimy o Rynku, bo gdy tam kogo złamanie nogi lub ręki na chodniku spotka, jest przynajmniej w pobliżu stacja ratunkowa. Ale w innych ulicach — to znowu całkiem co innego. Naprzykład chodnik koło budującego się hotelu Zorza. Nietylko, że go nikt nie posypuje piaskiem, lodu z niego nie odrąbuje, ale w dodatku są tam dziury w deskach i wyboje, na których o nic łatwiejszego, jak o kalectwo. Albo jeszcze jedno. Na ulicy Grodzickich róg Ormiańskiej, znajduje się dom, przed dwoma czy trzema laty delożowany. Niema tam stróża, a więc nie czuwa nad porządkiem około tego domu. Odtedy co najmniej, nikt nie odmiata tam ani śmieci, ani błota, ani śniegu, a o odrębywaniu lodu i naprawie wybojów, jakie się tam porobiły i mowy nie ma. Niezliczyłby nikt pośliźnięć i upadków, jakie się tam obecnie zdarzają, a wobec tego przechodnie przypominają się względom magistratu, aby raz na zawsze zabrał się do zrobienia porządków.

Kościół polski w Wiedniu. Wystawa przedmiotów, przeznaczonych na loterję fantową dla kościoła polskiego w Wiedniu jest obecnie już urządzoną i otwartą dla publiczności w sali przy kościele na III Rennweg 5 a, na I piętrze. Zwiedzanie tej wystawy każdego dnia od godziny 10 rano do 2 po południu za kupieniem losu na loterję przy wstępie. Bardzo liczny zbiór fantów pomnożony został w ostatnim czasie szczodrą ofiarą hr. Lanckorońskiego, w której dzieła sztuki znakomitych artystów, jakoteż i kosztowności, między niemi srebrny serwis wschodni do czarnej kawy, przedewszystkiem są uwagi godne.

Ciągnienie loterji nastąpi nieodwołalnie dnia 31 grudnia r. b. Żywe zainteresowanie się sprawą kościoła polskiego w Wiedniu pozwala przypuszczać, że i wynik finansowy tej akcji powinienby być pomyślny, na co przedewszystkiem pp. marszałkowie powiatowi powinni zwrócić uwagę.

W Dąbrowie odbędzie się d. 31 bm. wieczorek muzykalno-wokalny z współudziałem tarnowskiego „Kółka przyjaciół muzyki." Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej" i na budowę gmachu „Sokoła" w Dąbrowie.

Pożar cerkwi. W nocy z 6 na 7 grudnia zgorzała w Petersburgu na t. z. Wyborskiej stronie drewniana cerkiew prawosławna pod wezwaniem Iwana proroka. Zanim przybyły straże pożarne, a więc w przeciągu kwandransa cały gmach przedstawiał jedno morze ognia. Cerkiew, która się doszczętnie spaliła, ubezpieczona była na 50 000 rubli.

Z mętów społecznych. W Stanisławowie toczyła się przed kilku dniami rozprawa karna przed ławą przysięgłych, której treść, jakby żywcem wyjętą została powieści Daudetowskich lub Zoli. Bohaterem smutnego tego epizodu jest starzec 76-letni, nazwiskiem Krasnodębski, — bohaterką 14 letnia dziewczyna Katarzyna Starka, którą Krasnodębski opiekował się z rzekomym zamiarem ożenienia się z nią, jest bowiem wdowcem. Zamiast jednak to nieletnie dziecko uczyć i wychowywać, nadużywał jej od chwili, kiedy w dom jego weszła, jako 13 letnia dziewczyna. Krasnodębski o wieku dziecka tego wiedział z papierów swojej pupilki, które razem z nią do siebie zabrał. W ten sposób „wychowana" dziewczyna, jak łatwo można przypuścić, na drogę pracy nie poszła, ale stoczyła się w same odmęty życia, wyzyskiwana i poniewierana przez ciągnących z takiej egzystencji zyski szakali. Krasnodębskiego skazano na 1 rok, dwoje zaś handlarzy dziewczętami na kilkomiesięczne więzienie.

18-letni rabuś. Wiedeński sąd karny sądził w tych dniach 18 letniego wyrostka Stefana Reisingera. Oskarżony on był o napad, dokonany dnia 26 bm. w drodze między Mönichkirchen a Aspang na osobie Marji Terschler i odebranie jej pugilaresu z kwotą 4 zł. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał 18-letniego wyrostka na 10 lat ciężkiego więzienia.

Pogrzeb praczki z honorami wojskowymi miał miejsce na cmentarzu w Lignicy. Pochowano tam 73 letnią staruszkę Fryderykę Grauer. Mąż jej, po którym owdowiała, był przez szereg lat markietanem 5 i 7 kompanji królewskiego pułku grenadjerów. Przez lat 38 chodził on z pułkiem na wszystkie rewje, był z nim na wojnie w 1866, wreszcie 1870/71, przez cały ten czas dzielił z nim wszystkie niebezpieczeństwa, dolę i niedolę. Przy boku markietana widziano zawsze i jego żonę, Fryderykę Grauer, jak podawała żołnierzom wódkę i wiktuały spożywcze — bardzo często — na kredyt. W kampanji z roku 1870/71, gdy się znalazła z pułkiem zwycięskim w Wersalu, najechał na nią przez nieuwagę jakiś oficer i ciężko pokaleczył. Dowiedział się o tem Wilhelm I kazał ją na koszt państwa leczyć, a po wyzdrowieniu wyznaczył jej roczną pensję, którą do śmierci pobierała. Po zgonie męża, markietanka zmieniła zajęcie i została praczką pułku. Znała jego całą historję i często opowiadała też żołnierzom różne zdarzenia, których ci słuchali z całą uwagą i skupieniem. Otaczała ją ogólna sympatja i szacunek. Kiedy staruszka przed kilku dniami zmarła, wyszedł rozkaz, aby 7 kompanja królewskiego pułku grenadjerów odprowadziła ją z honorami wojskowymi na miejsce wiecznego spoczynku. Imieniem całego pułku niesiono za trumną wspaniały wieniec z liści palmowych.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę i czwartek „Lalka" operetka w 3 aktach, 4 odsłonach; w piątek po raz pierwszy „Debintantka", sztuka w 4 aktach, 5 odsłonach (z życia teatralnego) przez Nieznajomego, rolę tytułową wykona p. Stachowicz; w sobotę popołudniu „Joannes", sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana; w sobotę wieczorem „Lalka", operetka; w niedzielę popołudniu „Mikado", opera komiczna w 2 aktach Sulivana; w niedzielę wieczorem „Sybir", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; w poniedziałek „Debiutantka".

* **Zarząd Czytelni katolickiej** zawiadamia swych członków, że dziś w środę dnia 13 b. m. zwykłej pogadanki nie będzie, — natomiast w sobotę 16 b. m. odbędzie się w Czytelni wieczorek Mickiewiczowski.

* **Z „Lutni".** W sobotę dnia 16 b. m. daje Towarzystwo „Lutnia" ze współudziałem panny Ady Dąbrowskiej, artystki opery i prof. tutejszego konserwatorjum muzycznego pp. Vilema Kurza i Franciszka Neuhausera koncert, na którego program składają się wyłącznie utwory polskich kompozytorów.

Próba przedkoncertowa odbędzie się dziś w środę dnia 13 b. m, na którą wydział Tow. zaprasza.

* **Bal prasy** odbędzie się w dniu 15 lutego r. p.

* **Wydział czytelni akademickiej** na rok administracyjny 1899/900 ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Kazimierza Jareckiego, zastępcą Jana Matlachowskiego, skarbnikiem Kazimierza Jarockiego bibljotekarzem Antoniego Zatwarnickiego, zastępcą bibl. Stefana Lityńskiego.

* **Udzielanie nauki** ślizgania się na łyżwach na Stawach panieńskich, poruczył zarząd Tow. łyżwiarskiego p. Józefowi Morawetzowi.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę 13 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ulica Chorążczyzny l. 17, I piętro. Na porządku dziennym: Odczyt p. Andrzeja Kornelli „O meljoracji torfowisk".

* **Wskazówka dla panów.** Bonbony Sucharda, krokiety, pralinki, liczne specjalności Sucharda, napełniane pieczonymi migdałami i orzechami laskowymi, masą cukrową, likierami, nugatem, pistacjami i t. p., cieszą się czem raz większym odbytem. Szczególniej damy polują za tymi deserowymi artykułami, prezentującymi się prześlicznie w pięknej oryginalnej formie i opakowaniu. Wiele z nich musi sobie wprawdzie przez rok cały odmawiać tej bądź co bądź kosztownej przyjemności, jednak na stole świątecznym z okazji Bożego narodzenia, nie powinno braknąć bonbonierek Sucharda, napełnionych masą i pralinkami. Kto chce swej lubej radość sprawić, niech nie zapomni do podarków gwiazdkowych dodać artykułów Sucharda, znajdujących się w każdej lepszej cukierni po różnych cenach i o różnej wielkości.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik dla Smolki złożyli w naszej administracji pp: Bełza Wł. 50 ct, Skowron radca 1 zł., dr. Kaz. Podlewski 50 ct., dr. Kucharski 1 zł., dr. B. Kaczorowski, radca Ostrowski, dr. Włodz. Pokrzywnicki, Miecz. Strzelbicki po 10 ct.

Towarzystwo kręgielniane urzędników departamentu rachunkowego dyrekcji poczt i telegrafów jako wygrane za czas od 2 maja 1899 do 8 września 1899 roku, złożyło 16 zł. na rzecz funduszu szkoły polskiej w Białej.

Konstancja Sebolewska, Osierzany p. Droginia, złożyła w naszej administracji 50 ct. na restaurację kościoła w Turce koło Chyrowa.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Smolki, przeznaczyło kwotę 25 zł. na rzecz Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" utrzymującego „Dom pracy".

Na herbaciarnię centową przy ulicy Gródeckiej l. 19 złożono następujące datki: Pp. Wieczyńska 20 zł., prezyd. Małachowska 10 zł. i herbatę, Janowiczowa, Machan, Krach Czyżek, Esig Rapaport po 10 zł. Bauer, Przybylska, Gostyńska po 5 zł., Zuberowa, Sąsiada po 3 zł, ks. Ziołkowski 4 zł., Rottersmanowa 3 zł., Hubrich 5 zł., Dattner 5 cetn. węgla i 5 zł, Treterowa 2 zł, Jadwiga Papara, Klementyna Hamberska po 5 zł., B. Etteles 2 zł., Felicja hr. Mierowa 5 zł.. Max Wiesenberg pół sąga drzewa, Brajerowa 10 zł., Karolina Zawadzka 5 zł., Strutyński 1/4 sąga drzewa. Za te wszystkie datki składam w imieniu ubogich „Bóg zapłać". Z głębokiem poważaniem

M. Michalska.

Zmarli:

W Londynie zakończył życie rodak nasz, Warszawianin, Jan Naake-Nakęski, od lat 35 adjunkt wydziału słowiańskiego w bibljotece „British Muzeum". Pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie rodaków w Londynie i wszystkich, mających kiedykolwiek stosunki z bibljoteką w Muzeum brytyjskiem.

Notatki literackie i artystyczne.

„Kolędy". Wyszła nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie książka, zatytułowana „W dzień Bożego Narodzenia — kolędy", które zebrał Fr. Barański. Książka ta składa się z dwóch części: pierwsza zawiera 80 stronic nut litografowanych, druga zupełnie osobno zbroszurowana na 86 stronicach, zawiera teksty 56 kolęd.

Każda kolęda nosi odpowiedni numer, w ten sposób wziąwszy zeszyt z kolędami w rękę, można śpiewać je z nut przy akompaniamencie fortepjanu. Zbiór naszych, polskich kolęd jest niezmiernie duży i bogaty. Te utwory, wyszłe z łona ludu, kryją się w części jeszcze pod dachami chat wieśniaczych, w części ujęte są już w pewną formę i przechowane drukiem. Nie u wszystkich jednak zachowana jest melodja. Kolberg zebrał wprawdzie bardzo dużo w swoich pracach tekstów muzycznych kolędowych, ale ileż to jeszcze melodyj nie przelano na papier. Dawne zbiory kantyczek obejmują przeszło pół tysiąca pieśni, wprawdzie wiele z nich śpiewa się, jak to mówią, na jedną nutę, ale niezmiernie wiele tych melodyj przepada z dniem każdym dlatego, jedynie, że nie były spisane.

Charakter tymczasem polskich kolęd jest bardzo odrębny. Wyróżniają się one od kolęd czeskich, morawskich i słowackich, chociażby samem tempem muzycznem. Nasze kolędy to przeważnie mazurki, skoczne, hoże, ochocze i dlatego noszą tak wyraźne cechy swojskie, mają niepospolite znaczenie dla muzyki narodowej.

Nowy zbiór kolęd nie przynosi nam oryginalnych kolęd. Pan Fr. Barański nie robił poszukiwań wśród ludu, ale melodje dawniej znane ujął w pewną formę muzyczną, dorobił do nich akompaniament i już w gotowej formie, w smacznem bardzo wydaniu, podał dla użytku ogółu.

„Iris" zeszyt XII., zamykający pierwszy rocznik wydawnictwa, wyszedł już z druku. W roku przyszłym redakcja zamienia swój miesięcznik na dwutygodnik. Mimo zwiększonych kosztów wydawnictwa, warunki prenumeraty pozostają nadal niezmienione.

O „Lukrecjonie", głośnej satyrze K. Bartoszewicza, pisze w *Przeglądzie powszechnym* ks. Jan Pawelski: „Lukrecjon" jest rzeczą wprost znakomitą. Satyra wymierzona jest przeciw dzisiejszym młodym poetom, a jest przeprowadzona w formie literackiej krytyki jakiegoś fikcyjnego poematu „Lukrecjon", który w Częstochowie i Mościskach ujrzał światło dzienne. Rym, rytm, styl, idee dzisiejszych, w rzeczywistości istniejących pseudo-poetów, są nicowane z taką werwą, z takim humorem, że chcąc dać o „Lukrecjonie" wyobrażenie w tej recenzji, trzebaby go chyba w całości przedrukować.

Nowa panorama Jana Styki i Rozwadowskiego, wyobrażająca męczeństwo św. Piotra, wykończoną została w Warszawie. P. Styce i Rozwadowskiemu pomagali w pracy artyści-malarze Niemcy, pp. Ehlenberg i Schenken.

„Tomek Baran", szkic powieściowy Władysława St. Reymonta, drukuje w niemieckim przekładzie *Arbeiter Ztg.*

„Andante melancolique con Tarantella." Pod tym tytułem wyszła z druku bardzo melodyjna kompozycja na fortepian utworu prof. Marjana Signio. Kompozycja ta, przyjęta nader pochlebnie przez fachową krytykę muzyczną, odznacza się istotnie układem zręcznym i efektownym, chociaż przy ognistym południowo-włoskim nastroju Tarantelli nie nastręcza dla wykonawcy zbyt wielkich trudności technicznych.

Możemy przeto tę nowość polecić jako nadającą się szczególnie do urozmaicenia wieczorków koncertowych. Główny skład tejże w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Zima.

O zimie pisać, o mrozie, o śniegu. Tyle już o tem pisano! To mi nie przeszkadza. Odkąd ludzie są ludźmi... „besztają się..." Polemika trwa już tak długo. Dzień w dzień toczy się ten ślepy wąż przez szpalty dzienników, a mimo to wciąż piszą polemiki. Czemuż więc nie pisać o śniegu; o śniegu pisze się tylko raz do roku, a właśnie teraz mamy mróz i śnieżną zawieruchę, jakby Lwów był gdzie na Syberji...

* * *

Mróz na szybie mojego okna wymalował czarodziejskie kwiaty i misterne desenie. Jakie kwiaty delikatne: przypominają pióra pawie, tylko barw brak. O i barwy są: słońce wyjrzało z chmur i już kwiaty się mienią barwami tęczy...

...Mróz to okrutny szyderca. Biedacy tęsknem okiem patrzą ku szybom, za któremi ciepło i sytość, a mróz im kwiaty pokazuje.

* * *

Patrzę ku oknu. Mróz na niem szybko zmienia obrazy. Widzę pochód robotników z czerwonemi kokardkami u klap surdutów. Idą do pasażu Hausmana. Odbywa się zgromadzenie w sali domu robotniczego. Mowcy zbierają składki na robotników bez pracy, zdobywają serca socjalnej demokracji. A w innych stowarzyszeniach rozmowa o „wieczorkach muzykalno-wokalnych", o biedakach bez chleba i ciepła nikt nie myśli. Zimno tam w tych stowarzyszeniach, mróz serca ścina... Od pasażu Hausmana pędzi lawina o coraz dłuższym promieniu...

* * *

Inny obraz: Jakaś redakcja. Panowie skarżą się, że stan dziennikarski nie wszyscy równo cenią. Jeden z dziennikarskich kolegów, co mózgiem silnym

mógłby poprzeć niejedną pożyteczną sprawę, szlifuje jakąś szpilkę polemiczną... Przed oknami gromada robotników bez pracy naradza się, do kogoby pójść z deputacją, ale w redakcji ich nie słyszą, wszyscy słuchają, jak brzmi polemiczny artykuł...

* * *

...Jakiś fantastyczny różami zasłany szlak. Pędzą sanie, miast rumaka orzeł. W oddali wrota, na nich napis: „Wiek XX.“ W saniach jakiś młodzian w kołpaku i krakowianka. Przytuleni do siebie szczęśliwi, jak Olenka i Kmicic, „Hu ha! jedziemy ku lepszym bytom...“ Obraz się zmienia: Ogromnie dużo cierni. *Nik.*

Podarki na gwiazdkę.

Zbliża się czas, kiedy się bierze podarki, albo nawzajem się je ofiarowuje. Stąd powszechna radość z jednej strony, ale też ogólny smutek i zakłopotanie z drugiej. Jest w tem więc dużo rozmaitości, jest i dużo trosk i zmartwienia, bo choć niejedenby nie żałował pieniędzy, ale znów kłopot okrutny, co wybrać na ten prezent.

Prezent musi być i niezbyt drogi a bardzo efektowny.

Cała kategorja tatusiów, wujciów i innych tym podobnych dobroczynnych przed świętami instytucji, zamyśla się nie na żarty, co z tym fantem zrobić, który się podarkiem na gwiazdkę nazywa.

Wujcio Karol, naprzykład, bardzo stateczny i wielce uczynnego serca człowiek, kocha okrutnie małego Mika. Chłopak jest zadzierzysty wielce i właśnie tą zuchwałością strasznie chwyta za serce wujcia Karola. Więc też podarek gwiazdkowy dla małego rycerza waży się już od miesiąca między drewnianym koniem na biegunach, flobertem z pierzastemi strzałami a szablą na czerwonym pasie i to ze sutym kutasem. Wujcio Karol chętnieby w tym kierunku zasięgnął informacji u Mika, ale ma to być niespodzianka i w tem cała trudność.

Owdzie znowu ciocia Klocia założyła na nos okulary i zaczyna robić dokładny przegląd swoich cacek, stojących na toalecie, czyby coś z nich nie awansować na prezent gwiazdkowy. Przegląd toalety i kilku pudełek pozostał bez rezultatu, więc ciocia jest w rozpaczy. Trzeba będzie koniecznie sięgnąć do pończochy. Fakt ten musi poprzedzić walka między miłością do miluchnej 9 letniej siostrzenicy Loli a instynktem samozachowawczym, jaki ciocia Klocia żywi wobec swej pończochy.

Wielce uwagi godnym jest również gogo Flirtowicz, zajmujący „dwa kawalerskie frontowe“ przy Zimorowicza. Gogo Flirtowicz od miesięcy trzech oblega twierdzę, której na imię panna Fila, jedynaczka państwa Sklepowiczów, do których należą dwie kamienice przy ulicy Szeptyckich. Ta ostatnia okoliczność jest bajecznym bodźcem męstw oblegającego goga. Opiekuńczy los nadaje mu sposobność wytoczenia nowej kolubryny celem zdobycia twierdzy, a to w postaci prezentu gwiazdkowego. Gogo Flirtowicz decyduje się z szybkością Napoleona, wyruszającego na podbój Rosji. Otóż będzie tak: mamusia dostanie pakę cukrów, ciocia panny (ciocia jest jeszcze w pretensjach), odurzający wonią i kształtami bukiet, a panna Fila album na korespondentki s widokami.

Nie wszyscy jednak są tak skrupulatni w dobieraniu prezentów, jak wujcio Karol, ciocia Klocia i gogo Flirtowicz. Niektórzy w tym wypadku biorą na dowcip. Wówczas skromna dziewica otrzymuje wyprawkę dla dziecka, mąż powracający późno do domu nowe ręczniki z napisem: „pamiętaj wrócić o dziesiątej,“ stara panna statuetkę Amora z łukiem i strzałami, stary kawaler szlafmycę itd.

W ubiegłych wiekach było najmodniej robić sobie wzajemnie podarunki gwiazdkowe ze złotych i misternych monet. Godzi się się słów parę poświęcić wspaniałości niektórych prezentów gwiazdkowych z wieków dawniejszych. Dziś w wieku pary i elektryczności, gorących kiełbasek z chrzanem, krachów i bryndzy powszechnej wydają się one nam wprost nieprawdopodobnymi. Marszałek francuski Clermont obdarzył boginię swego buduaru ekwipażem szczerozłotym na srebrnych kołach, zdobnym tarczą, na której widniał brylantami znaczony herb jej i jego wraz z odpowiedniemi inicjałami. Taką bagatelę ciągnęło 6 małych czarnych jak noc koni, a każdy koń miał na czole duży djament, oślepiający oczy patrzącego.

Równie książęcym był dar księcia de Choiseul. Ofiarował on swej chorej małżonce kolję, wysadzaną djamentami wartości 40 000 franków.

Słabemu na umyśle Karolowi VI ofiarowano w 1385 porcelanową lalkę. Lalka była kunsztownie sporządzona, ruszała oczyma i łapkami, była wytwornie i jaskrawie ubraną i monarcha był szczęśliwy nad wyraz.

W połowie wieku XVIII zaczęto na gwałt obdarzać się na gwiazdkę serwisami z serwskiej porcelany. Moda ta trwała tak długo, dopóki porcelana sewrska nie uległa różnym imitacjom i fałszowaniom.

W naszych czasach, co się tyczy podarków gwiazdkowych, nie kładzie się tamy dobroczynności. Jest pole do okazania, że się ma pieniądze, dobry gust i smak. Kto się chce wykręcić sianem ofiarowuje cukry albo kwiaty. Bez wątpienia rzeczy to są słodkie, wonne, ale mają ten jeden błąd, że są nietrwałe.

Imieniem wszystkich naszych uroczych, a jeśli nieuroczych to sympatycznych czytelniczek możemy zapewnić, że kochają mocno cukry i kwiaty, ale tylko wówczas, gdy stanowią nie treść główną „gwiazdki“, ale t. zw. przystawkę. Na uczciwość, że wolą wachlarz, żabot, pierścionek, pęk strusich piór, ładny pugilaresik z kilku dukatami...

Mnóstwo jest ludzi, którzy lubią połączyć *utile cum dulci*. Tu należą mężowie, znoszący migrenę żony aż do „gwiazdki“ i dopiero z nadejściem jej aplikują na migrenę, ładny kapelusz, w ostateczności suknię lub kostjum na ślizgawkę. Ci w praktyczności swej idą tak daleko, że „na gwiazdkę“ ofiarowują żonie nowy garnitur mebli do salonu, jakąś kosztowniejszą ozdobę, serwis do kredensu itd. Takie istoty bez serca (czytelniczki oburzajcie się w tem miejscu) znajdują jeszcze na tyle czelności, że wmawiają w żonę rodzoną, że to dla niej „gwiazdka“. Ofiara praktyczności mężowskiej, która od dwóch miesięcy marzy o adamaszkowej materji na suknię karnawałową, lub o futerku z kołnierzem sobolowym, nie ma nic wówczas lepszego do roboty, tylko robić przyjemną minę, że jest strasznie uradowana prezentem.

Tak to z tymi podarkami na „gwiazdkę“. Niosą radość i kłopot w zanadrzu. Chcecie widzieć jak wygląda kłopot, przejedźcie się w tych dniach koło wystaw sklepowych. Znajdziecie przed niemi mnóstwo twarzy zamyślonych, to mamy, tatusie, ciocie i wujcie obmyślają co kupić „na gwiazdkę“. Chcecie zobaczyć, stronę radosną „gwiazdki“ czekajcie 24 grudnia. Może i wy będziecie należeć do liczby obdarzonych a więc i weselących się.

W ten sposób można mieć przez szereg dni nadzieję i złudzenie...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 12 grudnia. (*Targ na woły.*) Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5461 sztuk. W tem było z Galicji 805 sztuk, z Bukowiny 124 sztuk.

Przebieg targu leniwy.

Ceny podniosły się o 50 ct,

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 37 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 193 sztuk po 27—30 zł., 377 sztuk po 31—33 zł., 177 sztuk po 34—36 zł, 15 sztuk po 37 do 42 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26—34 zł.; krowy podtuczone po 26—31 zł.; bydło chude dla masarzy po 16—25 zł. za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 12 grudnia. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na wiosnę od zł 8 04 do 8 05, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·74 do 6·75, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurydza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·25 do 5·26; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·36 do 5·37; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł 32 50 do 33·50. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 12 grudnia. (*Giełda zbożowa*) Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·84 do 7·85, na październik 1900 r. od zł. 7 95 do 7·96; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·41 do 6·43; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·03 do 5·05; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4 97 do 4·98; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11 75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Tendencja przyjemna.

— **Wiedeń** 12 grudnia. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12·75 do —·—. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od zł. 19·— do —·—. Tendencja spokojna.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Pretorja 12 grudnia. W potyczce koło Stormberg 672 Anglików dostało się do niewoli. Liczba zabitych i rannych żołnierzy angielskich jest niewiadoma.

W onegdajszej potyczce nad Modderriwer 50 Anglików dostało się do niewoli.

Dublin 12 grudnia. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej występowano gwałtownie przeciw wojnie w południowej Afryce. Po mowie lorda-majora wśród wielkiego niepokoju i rozmaitych okrzyków posiedzenie zamknięto.

Berlin 12 grudnia. *Berliner Tagblatt* donosi z Brukseli, że według autentycznych doniesień z Afryki, jenerał lord Gatacze w onegdajszej potyczce pod Stormberg poniósł następujące straty: kilkunastu zabitych i 200 rannych, 700 zaś ludzi dostało się do niewoli nieprzyjacielskiej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 12 grudnia. Poseł Forzt w swojem przemówieniu wywodził, że obecnie do narodowo-politycznego porozumienia obu narodowości jest dalej, niż było przed wydaniem rozporządzeń językowych. Na gruncie centralizmu niemożliwem jest przywrócenie pokoju, gdyż centralizm nie da się pogodzić z uczciwem równouprawnieniem. Mowca wskazywał następnie na skutki długoletnich walk politycznych i zakończył swoją $2\frac{1}{2}$ godziny trwającą mowę zapewnieniem, że ekonomiczne wycieńczenie państwa będzie trwało tak długo, dopóki Austrja zapomocą naprawienia swojej niewłaściwej politycznej struktury, nie da wszystkim ludom praw do równomiernego pielęgnowania swoich cywilizacyjnych interesów. Następnie posiedzenie przerwano, a po przerwie zabrał głos poseł Pacak, który wyraził rządowi nieufność całego narodu czeskiego. Tylko ustąpienie tego ministerstwa walki, mogłoby sytuację poprawić. Ten rząd popsuł w Czechach wszystko, co zrobił tam hr. Badeni dla podniesienia u ludu uczuć dynastycznych i sympatyj dla austrjackiej idei państwowej.

Po tem przemówieniu, trwającem 3 godziny, posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 12 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów prezydent otwarł o godzinie $\frac{1}{2}$12 (12 czas lw.), zarządzając odczytanie interpelacji i wniosków.

P. Horzica zażądał głosu do wniosku formalnego i domagał się obliczenia posłów, obecnych w izbie.

Prezydent odpowiedział na to, że teraz żadnych wniosków formalnych nie dopuści, zarządził już bowiem odczytywanie pism, nadesłanych do prezydjum.

Po skończeniu owego czytania, zabrał głos p. dr. Winkowski i zapytał prezydenta, czy regulamin izbowy z r. 1875, na którego podstawie izba obraduje, jest obowiązującym i obecnie. Mowca prosił prezydenta, aby w tej sprawie zasięgnął zdania posłów.

Prezydent odpowiedział, że Izba milcząco ów regulamin przyjęła, a ponieważ nowego nie uchwalono, przeto obowiązuje regulamin stary. Byłoby jednak pożądanem, aby z pośród posłów postawiono wniosek o jego zmianę, są w nim bowiem braki, które wychodzą na niekorzyść samej izby.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania ustawy kwotowej i sprawozdania deputacji kwotowej.

Głos zabrał poseł młodoczeski Tekly, który rozpoczął mowę po czesku, potem zaś kontynuował ją po niemiecku, w którym to języku do tej chwili (g. pół do 2 czas lw.) przemawia.

Jak się zdaje, mówić on będzie parę godzin, poczem zabierze głos również Młodoczech Mastalka i dyskusja zostanie zamkniętą, tak, że jest nadzieja, iż dziś jeszcze ukończonem zostanie pierwsze czytanie przedłożeń kwotowych.

Wiedeń 12 grudnia. Po p. Teklym zabrał głos młodoczeski poseł Karlik i zaczął mówić również po czesku. Obecnie (godz. 4) p. Karlik przemawia w dalszym ciągu po niemiecku. Gdy skończy, posiedzenie zostanie zamknięte.

Wiedeń 12 grudnia. W niektórych pomniejszych tutejszych dziennikach, jak *Neues Wiener Journal* i *Deutsches Volksblatt*, które donosiły, że namiestnik Galicji hr. Piniński został przez cesarza przyjęty na prywatnej audjencji, pojawiła się pogłoska, jakoby ową audjencję połączyć należało z bliskiem rzekomo objęciem prezydentury gabinetu przez hr. Pinińskiego.

Wiedeń 12 grudnia. Dziś w kościele polskim na Rennweg odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Franciszka Smolki. Mszę św. celebrował ks. kan. Fiszer w asystencji księży Zmartwychwstańców. Przy bocznych ołtarzach odprawiali mszę św. księża: Pastor, Stojan i Spinczicz. Wszystkie kluby parlamentarne były na nabożeństwie reprezentowane.

Wiedeń 12 grudnia. P. Forzt wstąpił znowu do klubu młodoczeskiego.

Wiedeń 12 grudnia. Jak słychać, ferje świąteczne będą dla posłów w tym roku bardzo krótkie, mianowicie tylko od 22 do 27 grudnia, oczywiście, jeśli przedtem nie zajdą jakieś wypadki nadzwyczajne, które w obecnej sytuacji nie są wykluczone. W każdym razie spodziewają się ostatecznego rozstrzygnięcia dziś albo jutro, a zależy ono od uchwały klubu młodoczeskiego.

Wiedeń 12 grudnia. Niektóre dzienniki zgodnie donoszą, że na wczorajszem poufnem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy miano postawić alternatywę, że albo Czesi zaniechaniem obstrukcji umożliwią przyjęcie „*Überweisungsgesetz*“, albo też teraźniejsza większość musiałaby doznać silnego rozluźnienia. Na dzisiejszych posiedzeniach klubu czeskiego i komitetu wykonawczego, mają być powzięte w tej mierze ostateczne uchwały.

Wiedeń 12 grudnia. W parlamencie sytuacja bardzo się zaostrzyła. Klub czeski odbył dziś rano posiedzenie, na którem obradowano nad żądaniem Koła polskiego i katolickiego stronnictwa ludowego, aby Czesi zaniechali obstrukcji w sprawie przedłożeń ugodowych, a skoncentrowali ją tylko do prowizorjum budżetowego. Uchwały stanowczej klub młodoczeski rano nie powziął, odroczono ją do posiedzenia wieczornego tymczasem zaś Czesi udali się do komisji parlamentarnej prawicy z prośbą, aby na dziś nie zwoływano posiedzenia komisji ugodowej.

W klubie czeskim przeważa prąd radykalny. P. Jaworski i wybitni członkowie Koła polskiego usiłują skłonić Czechów, aby obstrukcji swej nie rozszerzali na przedłożenia ugodowe, ale nadzieja jest mała. Są usiłowania, aby wywrzeć także wpływ na lewicę, aby ona choć w ostatniej chwili zrobiła jakieś ustępstwa dla uspokojenia Czechów.

Dziś po południu zbierają się wszystkie kluby prawicy, aby obradować nad ugodą.

Dziś w kuloarach krąży pogłoska o dymisji gabinetu hr. Clary'ego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 12 grudnia. W izbie deputowanych odbyła się w dalszym ciągu dyskusja nad przedłożeniem kwotowem. Minister skarbu Lukacs odpiera w sposób bardzo stanowczy zarzuty Polonyiego, jakoby daty, przedłożone w izbie, nie były bezwarunkowo wiarygodne.

Na wniesioną na ostatniem posiedzeniu izby interpelację p. Barthy, z powodu naruszenia wzajemności i swobody przemysłowej — odpowiedział Lukacs w ten sposób, że opowiedziany w interpelacji fakt wcale się nie zdarzył.

Następne posiedzenie dziś.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 12 grudnia. Trybunał stanu zasądził Caillyego na 3-miesięczny areszt i wykluczenie z posiedzeń sądu aż do rozpoczęcia się *plaidoyers*, Bruneta na ośmiodniowe wykluczenie, a Dubuca na 2-dniowe wykluczenie z posiedzeń, z powodu niewłaściwego zachowania się wobec prezydenta.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 12 grudnia. W parlamencie niemieckim, podczas dyskusji nad etatem, odczytał kanclerz ks. Hohenlohe oświadczenie zjednoczonych rządów, według którego przyszły one do przekonania, że istniejąca flota niemiecka nie jest zdolna sprostać wszystkim ewentualnościom. Z tego powodu przyjdzie na porządek dzienny posiedzeń przedłożenie rządowe o podwojenie floty wojennej. Termin, w którym to podwojenie miałoby być dokonanem, nie będzie ustawowo z góry zastrzeżony, lecz rząd postępować będzie w ten sposób, że co roku, według stosunków budżetowych, wybudowanych zostanie kilka okrętów.

Po przemówieniu ks. Hohenlohego przemawiał sekretarz stanu Buelow i dowodził, że konieczność rozszerzenia ustawy flotowej wynika z obecnego położenia politycznego w świecie i z potrzeb zamorskiej polityki Niemiec. Co do tej polityki, stwierdził mowca, że Niemcy w tym kierunku trzymają się umiarkowanego środka.

Wskazując na wojnę w południowej Afryce i jej nieprzewidziane konsekwencje, powiedział Buelow, że jest już najwyższy czas, ażeby sobie zdać sprawę, jakie należy zająć stanowisko wobec wypadków, które zawierają w sobie zawiązki przyszłego ukształtowania się stosunków mocarstwowych na ziemi, ile, że stosunki te ustalą się może na nieprzewidzianie długi czas.

Nie możemy dopuścić, — rzekł mowca — ażeby nad niemieckim narodem miano przejść do porządku dziennego. Z Francją porozumiewaliśmy się dotychczas w sprawach kolonjalnych zawsze łatwo, u Rosji znajdowaliśmy w tym kierunku także zawsze przyjazną uprzejmość, którą też oddawaliśmy w całej pełni. (Oklaski.) Między Niemcami a Ameryką panują dobre stosunki. Co do Anglji, to chętnie zawsze będziemy z nią na podstawie zupełnej wzajemności żyć w zgodzie i pokoju, ale właśnie, ponieważ nasze położenie zewnętrzne jest teraz korzystne, więc musimy użyć go w ten sposób, ażeby je sobie i na przyszłość zapewnić: musimy zatem sprawić sobie flotę dość silną, ażeby się zabezpieczyć przed wszelkim atakiem.

Zewnętrzna polityka pilnuje niemieckich interesów bez naruszania interesów innych państw To, co zagraniczna prasa i niemiecka mówi o fantastycznych planach niemieckich, wszystko polega na zmyśleniu. Niemcy tak samo zresztą, jak inne państwa, mające swoje interesa na morzu, zmuszone są już przez samą konieczność zaopatrywania okrętów w węgiel, do zdobywania sobie morskich punktów oparcia. Ale już choćby tylko z samych przyczyn natury finansowej, nie mają Niemcy zamiaru usiłowań tych tak dalece rozszerzać, jak to im imputuje prasa zagraniczna. Przy całej gorliwości o rozwój naszych zamorskich interesów, nie zapominamy ani na chwilę, że Europa jest naszem *centrum* i nie zaniedbujemy obowiązków utrzymywania naszego stanowiska w Europie. Ono polega na trójprzymierzu, niewzruszonem trójprzymierzu i dobrych stosunkach z Rosją. (Oklaski na prawicy.)

Nasza polityka zamorska i w ogóle cała nasza polityka zagraniczna jest pokojowa, otwarta i samoistna. Prowadzimy jedynie politykę niemiecką, a kiedy i gdzie będziemy zmuszeni dla utrzymania naszego stanowiska światowego, w interesach światowych, wystąpić z dotychczasowej rezerwy, zależy od wypadków, których nikt przewidzieć nie może.

Spodziewamy się — kończy mowca — że gdy się starać będziemy w tych czasach wrzenia i wśród trudnych okoliczności o utrzymanie pokoju, honoru i dobrobytu państwa, politykę tę wesprze pomoc parlamentu i aprobata całego niemieckiego narodu (żywe oklaski).

Sekretarz stanu Thielmann wskazuje na położenie finansowe państwa i uważa je za korzystne, przyczem oświadcza, że z dochodów państwowych zabezpieczone jest procentowanie się pożyczki na budowę floty.

Tirpitz oświadcza, że w styczniu r. b. istniało w sferach decydujących życzenie, ażeby rządowi wystarczyły przyznane już środki. Tymczasem jednak historyczny rozwój poszedł dalej.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia.

Wiedeń 12 grudnia. Deputacja profesorów wydziału medycznego wszechnicy wiedeńskiej miała wczoraj przedpołudniem posłuchanie u cesarza i wręczyła mu wybity na cześć 500-letniego jubileuszu tego wydziału medal pamiątkowy.

Wiedeń 12 grudnia. Ajent wekslowy Ludwik Neuhut został tu aresztowany, z powodu silnego podejrzenia, że dopomagał w oszukańczych manipulacjach Ludwikowi Sternowi z Frankfurtu n. M., który w październiku rb. zbankrutował z passywami na 700.000 zł. Stern był wspólnikiem założonej w r. 1896 firmy Auspach et Comp., która korzystając z podobieństwa nazwiska do nazwiska wielkiej firmy chemnitzkiej — robiła oszukańcze interesa eskontowe i dopuszczała się lichwiarskich komandytacyj handlowych. Stern, który po ogłoszeniu konkursu przeniósł się do Drezna, ma się teraz znajdować w drodze do Ameryki.

Wiedeń 12 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował prywatnego inżyniera, Kazimierza Ajdukiewicza rządowym inżynierem w Galicji.

Budapeszt 12 grudnia. W całych Węgrzech zawieje śnieżne sprowadziły w rozmaitych miejscach przerwy w komunikacji. Pociągi osobowe prawie wszędzie przychodzą z wielkiemi spóźnieniam.

Murcja 12 grudnia. Podczas przedstawienia w teatrze eksplodowała tam bomba, która zniszczyła teatr. Z jednym robotnikiem, wcale nie wiadomo, co się stało, drugi został ciężko ranny. Publiczność zdołała się uratować.

Wiedeń 12 grudnia. Książę Filip Orleański wyjechał z żoną do Londynu.

Wiedeń 12 grudnia. Minister obrony krajowej Welsersheimb zachorował na zapalenie naczyń limfatycznych w prawej nodze i nie wychodzi z domu.

Minister dla Galicji Chłędowski miał wczoraj po południu dłuższe posłuchanie u cesarza.

Kraków 12 grudnia. Z inicjatywy senatu tutejszego uniwersytetu, zawiązał się komitet pod przewodnictwem dr. Stanisława Tomkowicza w sprawie wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych Wszechnicy Jagiellońskiej, przez tych wszystkich, którzy w tym uniwersytecie uzyskali stopień doktorski. Komitet postanowił wejść w ściślejszy związek z podobnym komitetem, zawiązanym we Lwowie.

Wiedeń 12 grudnia. Dziś zjawiła się w izbie posłów deputacja miasta Chrzanowa z burmistrzem na czele w sprawie nowego dworca kolei północnej, który ma być o trzy kilometry oddalony od miasta. Deputacja prosi, aby na dawnej stacji przynajmniej dwa pociągi osobowe stawały. Minister dla Galicji, Chłędowski, przyrzekł deputacji, że dołoży wszelkich starań, aby jej prośbie stało się zadość.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Z powodu zawiei śnieżnych zastanowiono ruch wszelkich pociągów na przestrzeni Kołomyja-Stefanówka od dnia 11 grudnia, na przestrzeni zaś Zaleszczyki-Biała czortkowska od 12 grudnia, prawdopodobnie na 3 dni.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Wadowic donoszą nam 11 grudnia: Onegdaj zdarzył się tu okropny wypadek: Włościanka, Weronika Baklarzowa z Rokowa, powiatu wadowickiego, wracając z miasta Wadowice do domu pijaną, szła po torze kolei lokalnej Trzebinia-Skawce w Wadowicach. Nadjeżdżający pociąg przeciął pasmo jej życia. Koła pociągu bowiem zdruzgotały ją. Wczoraj udała się komisja sądowo-lekarska na miejsce wypadku, celem przeprowadzenia oględzin.

Nasza prenumeratorka o ulicy Serbskiej. Od jednej z naszych prenumeratorek otrzymaliśmy list tej treści: „Łaskawy Redaktorze — mieszkam w Rynku, a mam zwyczaj na „dziesiątową“ chodzić do Bernardynów. Wskutek tego muszę codziennie o tym czasie przechodzić przez ulicę Serbską. Strach, co tam się nie dzieje... Ten wrzask nieopisany, jaki tam wówczas panuje, to niechlujstwo ulicy, znajdującej w samem śródmieściu i to mnóstwo towarów, porozkładanych na chodnikach do rozpaczy mnie nieraz doprowadza. Myślałam, że wy to sami od siebie kiedyś poruszycie, a nie mogąc się tego doczekać, opisuję wam to wszystko. Może umieścicie, bo warto. Głównie chodzi mi o to, aby miejsca na chodnikach nie zabierały kosze z towarami kramarzy, naturalnie żydowskich, wśród których i przecisnąć się trudno.

Ulica, jak zawsze, środkiem nie umieciona, brnąć trzeba przez błoto lub śnieg. Prawda, że magistrat mógłby tym wrzeszczącym przekupniom wyznaczyć gdzie indziej, n. p. na tandecie jakieś stanowisko targowe. Słyszałam, że biedne baby, sprzedające na Rynku, muszą opłacać magistratowi stołkowe i placowe, a mam duże podejrzenie, że od tych kramarzy na ulicy Serbskiej nikt opłat nie ściąga. Wszak to niesprawiedliwość... Przyjm panie redaktorze i t. d.“

Tak brzmi list naszej prenumeratorki. Umieściliśmy go w całości, w nadziei, że odnośne biuro magistratu może go także za naszem pośrednictwem przeczyta, i ostatecznie zrobi jakiś porządek na tej nieszczęsnej ulicy Serbskiej.

Przeciw gorsetom. W Petersburgu podjęło „Towarzystwo ochrony zdrowia kobiet“, gorącą walkę przeciw gorsetowi, uważając go, i słusznie, za źródło mnóstwa chorób kobiecych. Towarzystwo zamyśla urządzić wystawę hygienicznych kostjumów i między innemi udało się z prośbą do słynnej artystki dramatycznej, Eleonory Duse, aby przysłała swą fotografję w kostjumie, iżby pokazać damom, że noszenie gorsetu nie jest konieczne dla piękności kostjumu. (Duse rzekomo gorsetu nie używa). Na tę prośbę odpowiedziała córka pani Duse (bo sama artystka nie lubi pisać), że mama nie ma żadnej fotografji bez gorsetu! — jakkolwiek się solidaryzuje z dążnościami towarzystwa — ale jak tylko się odfotografuje bez gorseta, to nie omieszka przysłać zdjęcia... *Tableau!*

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 grudnia Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 376 25, Akcje węg. Zakł. kred. 376 50, Akcje Anglobanku 150·—, Akcje Unionbanku 312 50, Akcje Laenderbanku 232·75, Akcje Bankvereinu 274 50, Akcje Bodencredit 447·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 320·50, Akcje kolei połudn 69.25, N. Akcje tramw. lit a 218 75, lit. b 211·75, Akcje kol. Elbethal 249 50, Akcje kol. Półn. 304 50, Akcje kol. Czerniowieckiej 280 — Akcje alpiny 274·50 Akcje Rima Muranji 336·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1217·—, Akcje fabryki broni 168·—, Akcje tureckie tytoniów, 184·—, Oblig. węg. indem. 93 60, Renta majowa 98·95, Austr. renta koronowa 99 50, Węg. renta koronowa 94 95, 3% l. listy Tow. kred. ziem. 92·40, 4% listy Banku kraj. 95·50, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 99·30, 4% listy Banku hipot. 92 50, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 98·—, 5%. listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·50, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 92 80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—. Losy tureckie 60 50, Marki 59·05, Ruble 127·50, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit b) —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 grudnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. Stecki z Wołynia. S. Puntschert z Tarnopola. J. Czerny z Trjestu. Porucznik Heyrowski z Jaworowa. O. Sala z Wysocka. W. Gołębski z Sławentyna. Dr. B. Kozłowski z Drohobycza. Th. Werdan z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

We wczorajszym numerze „Dziennika“ był umieszczony anons znanej firmy Kauczyński i Oberski składu zabawek i bardzo gustownych towarów galanteryjnych po cenach niezwykle niskich. Zwracamy uwagę czytelników na ten cennik.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przysztak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Gorzelnik z kilkunastoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami, żonaty lat 38 poszukuje posady. Łaskawę zgłoszenia do biura Plohna Lwów pod A B. 100

Miód petoka wysyła Zarząd dóbr Suchodoły poczta Brody paczką 5-cio kilową pocztą za zaliczką 3 złr. 1072

Pianistka dobrze grająca znajdzie posadę stałą. — Zgłoszenia Kalecza 2 part r w podwórzu. 1095

Rydze kiszone za 2 złr. franco w baryłeczkach 5 klgr. wysyła **Markowski** poczta **Uście ruskie**. 1076

Rządców leśniczych, ogrodników, klucznice, panny służące, kucharki, oraz wszelką służbę doborową poleca biuro Wereszczyńskiej Lwów Batorego 6. 1097

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem **Śmigusa** kosztuje tylko **60 ct.** (wraz z przesyłką pocztową **75 ct.**) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

Choroby weneryczne,

skórne i zastarzałe maciczne, wogóle w bolesnych wypadkach chorób kobiecych leczy Dr. Frisch
1094 Kaźmierzowska 3, II. piętro. 1-8

Kawy znakomite w smaku woreczki netto 4½ klg.
Ceylon dobra Nr. 4 — złr. 9·50
„ gruba „ 3 — „ 9·81
„ przednia „ 2 — „ 10·30
„ najlepsza „ 1 — „ 10·61
poleca **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów Rynek 45. Rok założenia 1789.
861

Masło deserowe

najlepsze, rozsyła codziennie **świeże** w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za złr. 4·80, oraz najlepszy ser stołowy 9 fontów za złr. 2. — Franko za pobraniem z gwarancją najlepszej usługi.

Marja Laubowa

1132 1--1 **w Brzesku.**



Rok założenia 1878.

NOWOŚCI w wielkim wyborze na podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych
1074 1—3

Magazyn specjalno-galanteryjny
pod firmą: „Au bon marche"
KESMARKY & ILLÉS Następca
WŁADYSŁAW CIECHULSKI
WE LWOWIE
róg placu Marjackiego i ul. Teatralnej l. 2, dom kapitulny.
Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Znakomite scyzoryki, noże ze stali szwedzkiej do krajania chleba i użytku w kuchni

500
Angielskich, Francuskich i Wiedeńskich
Krawatek męskich w fasonach i kolorach
najmodniejszych
począwszy od 50 ct. do 2·50.
CACHENES białe, kolorowe i czarne od 1·50, polecają
Górski i Szydłowski
Lwów 1100
plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej)

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI**, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Trąba fanfarowa
z wybornego aluminium.



Wspaniale wibra je ludzkiego głosu można otrzymać bez natężenia i znajomości muzyki, bardzo oryginalnie. Największą rozrywką dl starych i młodych, dla stowarzyszeń związków, zakładów wojskowych itp. W jednym kwartale sprzedano ½ miljona. Za nadesłaniem 50 ct. (tudzież w markach poczt.) 3 sztuki 1 zł. 20 ct 6 sztuk 2 zł., 12 sztuk 3 zł. 50 ct za pobraniem o 30 ct. więcej.
1615 Wysyła **M. FEITH** 1-2
Wien II. Taborstrasse 11/B

„Extrait de Noix"
do farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum Jul. Józefowicza

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po zł 1.50, próbne 60 ct. We Lwowie u Leona, ul. Karola Ludwika l. 1, u J. Jabłonowskiego hot l europejski i u Friedrich i A. Beacock, Hetmańska l. 4, skład farb. W Krakowie — Reima i Ski, linja A-B i u F. Wiskidy. — Główny skład: **Warszawa**, Nowosenatorska 2. **J. Józefowicz.**



Naturalne WINA
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości
poleca handel herbaty
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną poczta. 12 1—?

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
„ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelok i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerja francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, skatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzanne.
Bucki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 25 1—1

Cenniki na żądanie franko.

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 92 1—2

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia **wyłącznie** browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane,

Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

!!BAŁŁABANÓWKA!! czysta, żytnia 10 lat **stara wódka** bez cukru i anyżu
zastępuje w zupełności **francuski Cognac** i wywiera na ustrój ludzki ten sam skutek
Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotną pocztą 4 klg. przesyłka 2 butelki litr.
poleca HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
WE LWOWIE. 1120 1—3

Ogłoszenie.

Prześwietna Rada stoł. miasta Lwowa zaciągnęła pożyczkę

10,000.000 złr. w. a.

uchwaliła, by za część tej kwoty zostały zaprowadzone w mieście

Wodociągi.

Skutek jest ten, że wody w tym roku jeszcze nie mamy, ale z powodu rozkopanych rowów mamy na ulicach potężne błoto. Sposobu usunięcia błota z chodników i ulic nie ma, ale jest sposób, by uchronić się od powalania obuwia, od zamoczenia nóg i od możliwej słabości. 967 1—?

Ten sposób jest: Kupić dziś jeszcze prima petersburskie **kalosze**. Po najtańszych cenach, damskie od 1 złr. 70 ct. — dostać można w handlu pod firmą **Stanisław Gabriel** we Lwowie **plac Halicki l. 3.**

ULICA PIEKARSKA 3.

HOTEL METROPOLE

Wyborne
PIWO PILZNEŃSKIE
z browaru związkowego.
Piwo Wojnickie
z browaru Wgo Zygm. Jordana,
do nabycia na szklanki, flaszki, syfony i beczki
z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.
Jeneralna Reprezentacja na Galicję
Krzysztof Janowicz
1112 1—34 Telefon nr. 410.

HOTEL METROPOLE

ULICA PIEKARSKA 3.

L. 3034.

Ogłoszenie.

Dnia 20 grudnia 1899 w Magistracie w Bełzie o godzinie 4 po południu odbędzie się ofertowa i ustna licytacja celem sprzedaży drzewostanu **dębowego i sosnowego na 58 morgowej przestrzeni** w lasach bełzkich się znajdującego. — Cena oszacowania wynosi 110.354 zł. — Cena wywołania, od której tylko powyżej licytować się będzie, wynosi kwotę 80 000 zł., zaś 10 % wadjum 8.000 zł., która do rąk komisji licytacyjnej złożyć, a ewent. do oferty dołączyć należy. Przedmiotem sprzedaży są:

dęby (Eichenbäume)				**sosny** (Fichtenbäume)			
a) od	6—11 cali	sztuk	1 227	d) od	10—20 cali	sztuk	948
b) „	12—20 „	„	3.172	e) „	21—40 „	„	860
c) „	21—38 „	„	883				

razem 7.090 sztuk i sześciennych metrów 17.452.

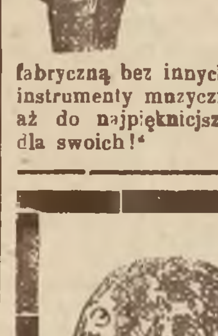
Bliższe warunki tej licytacji przejrzeć można w miejscu w Bełzie. Przedmiot licytacji położony jest w oddaleniu 10 kilometrów od stacji Bełz koło Sokala w Galicji. O czem strony interesowane się uwiadamia.

1106 1—1 **Z Magistratu.**
Bełz dnia 1 grudnia 1899. **T. Kowalski**, burmistrz.

Sławne drożdże
z fabryki
Ad. Ig. Mautnera i Syna
w Wiedniu St. Marx
poleca Handel KAROLA BAŁŁABANA
we LWOWIE.
1121 1—3 **Łaskawa zlecenia odwrotną pocztą.**

JAN BASTA

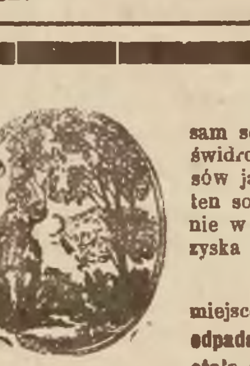
Pierwszy czeski handel instrumentów muzycznych i strun



odznaczony srebrnym państwowym medalem na pierwszej bułgarskiej wystawie krajowej w Filipolu

w **Schönbachu** koło **Chebu** (Czechy)

poleca swe znane, uznane za najlepsze wirtuozowskie skrzypce ze smyczkiem i pudełkiem drewnianem zamykanem, wyłożonem flanelą, z opakowaniem i dostawą za 10 zł franko. Skrzypce cielo i trzyćwierciowe lub połówki, do nauki dla uczniów od 3 złr i wyżej bez smyczka. Skrzypce koncertowe od 15–80 zł. O wyrobie i doskonałości moich instrumentów muzycznych, świadczą tysiące uznań pochwalnych wszystkich pp. nauczycieli, kapelmistrzów i uczących się muzyki. Insrumenty muzyczne, może sobie tedy każdy z zupełnem zaufaniem nabyć za cenę fabryczną bez innych kosztów. Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie. Uszkodzone instrumenty muzyczne naprawia się dobrze i dokładnie. Cytry kompletne od 8 złr aż do najpiękniejszych egzemplarzy z najdokładniejszą liniaturą. Hasło: „swój dla swoich!"



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łuszczki ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje **młodocianą barwę twarzy**; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość **usuwa w najkrótszym** czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa **stłuszczenia** i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Białej** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 1500 1—?

Lwowska Filja

Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska l. 3

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książek wkładkowych i asygnat kasowych Galicyjskiego Banku kredytowego, **że przyjęła takowe** do wypłaty, z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Galicyjskiego Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu**

4½% książeczki wkładkowe
Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych
991 1—?

W zakres działania **Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu** wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane Książeczki Oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy

Lwowskiej Filji dla Banku Galic. dla handlu i przemysłu

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).



Białko pożywne.

1 kilo Troponu ma tę samą wartość pożywną, co 5 kilo najlepszego mięsa, lub 180—200 jaj. Tropon wchodzi w ciało bezpośrednio w krew i substancje muskułów, nie wytwarzając tłuszczu. Tropon tedy przy regularnem używaniu, powoduje znaczny przybytek sił u chorych i zdrowych i może być do każdej potrawy bez szkody jej smaku domięszany. Przy bardzo niskiej cenie Troponu jest jego nabycie każdemu umożliwione.

Do nabycia przez apteki i droguerje 1422 1—2
Tropon-Werke, Mülheim-Rhein.

Generalne zastępstwo dla Austro-Węgier
M. Winkler, Wiedeń 5, Wien-Strasse 55.
we Lwowie do nabycia u Piotra Mikolascha i Sp.



Fabryka i skład powozów
84 **M. MICHALSKI** 1—?
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu. 932 1—15

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z **powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

Kolędy na fortepian i do śpiewu
ułożył FR. BARANSKI.

Część I. Muzyka. Str. 80. — Część II. Słowa. Str. 86. — Ozdobna, w kilku kolorach litografowana okładka. — **Cena złr. 1·50 w opr. kartonowej złr. 1·30.**

Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodyj, oraz 69 kolęd.

Do nabycia w każdej księgarni. 1067 1—4
Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	8·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6 10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5 55	
z Janowa	††7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5 55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4 10	8·45	2 55*	6·40	10·50, 12 50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1 55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11 32
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11·10
do Jarosławia			5 25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40
do Chodorowa-Podwysok.	6 30	9·45	2 45*		12 36
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 10		7 10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9 10††
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·50°	10·10	3·26°	7·10	8 55§§
do Zimnej Wody 3·20 °	4 10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta: ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.